

## Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
na codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.  
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii  
miesięcz. 2 k. 50 h. } s 2-krot. 3 k. — h.  
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.  
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.  
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-  
towy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 30 halerzy.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.  
Ceny oddzielnych numerów  
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Usamodzielnienie Galicyi

jako zmiana w ustroju monarchii.

(II.) Natomiast druga ewentalność łatwiej może się urzeczywistnić i z wielu względów byłaby dla nas korzystniejsza. Zmiana ustawy zasadniczej i związana z nią zmiana ustroju państwa jest w Austrii konieczna. Przesilenie może potrwać lat kilka, panujący bowiem cesarz sprzeciwia się wszelkim zmianom zasadniczym. Ale z tego przesilenia, które długo trwać nie może, dwie są tylko drogi wyjścia. Albo demokratyzacja konstytucji z zachowaniem jej charakteru centralistycznego, a więc zniesienie kuryi i rozszerzenie prawa wyborczego, a może nawet zaprowadzenie powszechnego głosowania, albo powrót do zasad dyplomu październikowego 1860 r., t. j. uznanie historycznej i przyrodzonej odrębności krajów i prawa ludów do samodzielnego rozwoju swej narodowości i przekształcenie odpowiednio ustroju monarchii, nie wyłączając bynajmniej rozszerzenia praw obywatelskich.

Demokratyzacja konstytucji, chociażby z zachowaniem jej centralistycznego charakteru, nie byłaby na rękę Niemcom, którym chodzi nie tylko o utrzymanie jedności państwa, ile o utrzymanie swego uprzywilejowanego stanowiska. Są natomiast stronnictwa niemieckie, które ze względu na swój interes nie byłyby przeciwnie rozszerzeniu autonomii krajów, zwłaszcza rozszerzeniu władzy ustawodawczej sejmów. Takim stronnictwem są np. antysemita, którzy w sejmie krajowym dolno-austriackim mają większość.

Zmiana konstytucji w duchu autonomizno-federalistycznym nie znalazłaby również w Radzie państwa potrzebnej większości  $\frac{2}{3}$  głosów. Łatwiej jednak przypuścić można okrojenie przez koronę nowej konstytucji w tym duchu, niż ogłoszenie w podobny sposób wyłączenia Galicyi ze związku krajów, reprezentowanych w Radzie państwa.

Energiczna walka Czechów w obronie swego prawa państwowego jest okolicznością sprzyjającą sprawie wyodrębnienia Galicyi, osłabia bowiem i rozbija centralizm austriacki. Mamy wspólny z Czechami interes w takiej zmianie konstytucji, która zagwarantowała samodzielną prawo-państwową krajów. Utrzymanie solidarności w dążeniu do tego celu jest dla nas potrzebne, bo gdyby Czesi uzyskali wprawdzie swoje prawo państwowe, wyodrębnienie następnie Galicyi stałoby się zadaniem bardzo trudnym, bodaj niemożliwym do przeprowadzenia. Właśny więc nasz interes wymaga, żebyśmy działali łącznie i w porozumieniu z Czechami w sprawie zmiany konstytucji w duchu autonomizno-federalistycznym i unormowania przy zmianie ustroju monarchii swego stosunku prawo-państwowego do niej.

Jednakże ustrój Austrii, oparty na autonomii pojedynczych krajów, nie zabezpieczyłby jeszcze Galicyi takiej samodzielnosci, do jakiej kraj nasz ma

prawo, ze względu na swą rozległość, liczbę mieszkańców, tradycję polityczno-historyczną i odrębność warunków przyrodzonych. Innej miary samorządu potrzebuje Galicya, mająca 78.495 kil. kw. obszaru i 7.315.000 ludności, a innej Bukowina (10.447 kil. kw. i 700.000 ludności), Kraina (9.953 m. i około 500.000 ludności), Śląsk (5.246 kil. kw. i 674.000 ludności), tem bardziej Istria, Gorycja z Gradyską lub Vorarlberg. Te małe kraiki nie mogłyby mieć swoich centralnych instytucji sądowych, administracyjnych, finansowych i t. d.

Samodzielnosc prawo-państwowa wymaga pewnego obszaru terytorium i pewnego zaludnienia. W małych okręgach autonomiznych z natury rzeczy muszą się rozwijać dążności centralistyczne, siły bowiem i środki drobnych jednostek terytorjalnych nie wystarczają do załatwienia wielu i zwykle najważniejszych spraw.

Zmiana konstytucji w duchu autonomizno-federalistycznym, wymagałaby dla uratowania swych zasad i ustroju państwa komasacji, że tak powiemy, drobnych krajów w większe obszary terytorjalne. Tworzenie takich kompleksów odbywałoby się musiało z uwzględnieniem właściwości językowych i narodowych, odrębności przyrodzonych i historycznych. Już Śmolka w pamiętnym wniosku swoim z 1868 r. odróżnia w Austrii 4 grupy krajów, stanowiące wybitne, historyczno-polityczne indywidualności narodowe, mianowicie: 1) kraje, należące do korony św. Szczepana (Węgry z Siedmiogrodem, Chorwacyą i Sławonią); 2) kraje korony św. Wacława; 3) kraje dziedziczne niemiecko-austriackie; 4) Królestwo Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i Bukowiną.

Dziś przy podziale Austrii na większe obszary, należałoby więcej uwzględnić wybitne dążności narodowe. Nie trzy, po odłączeniu Węgier, ale 4 obszary terytorjalne należałoby wyodrębnić w Austrii, mianowicie: czesko-niemiecki, niemiecki, polsko-ruski i południowo-słowiańsko-włoski. W takich okręgach sprawa uprawnienia odrębności narodowych a zwłaszcza językowych byłaby uproszczona, dałaby się sprowadzić do unormowania stosunku do siebie dwóch języków krajowych, z uwzględnieniem w niektórych okręgach dwóch kompleksów terytorjalnych trzeciego języka.

Myśl takiego podziału Austrii nie jest bynajmniej fantazyą polityczną. Z różnych stron niejednokrotnie ją podnoszono parę lat temu, pisano nawet, że Koerber nosi się z podobnym planem.

Nie będziemy tej myśli szczegółowo rozwijali, zaznaczymy tylko, że przy pewnych warunkach możnaby dla niej pozyskać część Niemców. Językiem państwowym, t. j. językiem władz centralnych i wspólnej reprezentacji, musiałby być niemiecki. Taka komasacja nie wymagałaby zamachu, dokonałby jej mógł rząd silny i rozumny za pomocą kompromisów. Czesi np. zgodziliby się musieli na odstąpienie Cie-

zyńskiego, z wyjątkiem może pogranicznych okręgów zachodnich, co umożliwiłoby przyłączenie do Galicyi Bukowiny.

Dla nas taka kombinacja byłaby najkorzystniejsza, a zarazem najwłaściwszą drogą wyprowadzenia Austrii z kryzysu konstytucyjnego i utrwalenia autonomizno-federalistycznego ustroju państwa.

Nie można tak stawiać sprawy, jak stawia ją w swej pracy\*) p. Wł. Studnicki, który twierdzi, że „usamodzielnienie kraju możemy otrzymać tak przez Niemców, jak przez Czechów, i od nas właściwie zależy, od kogo je przyjmujemy i jakie warunki postawimy“. Stronnictwa narodowe niemieckie chętnie się wprawdzie zgadzają na „wyłączenie“ Galicyi, ale nie mają bynajmniej zamiaru przyznawać nam szerokiego samorządu, zwłaszcza w sprawach ekonomicznych. Ustanowienie zakresu naszej samodzielnosci byłoby dopiero rzeczą targu. Zresztą stronnictwa niemieckie nie mogą stanowczo w tej sprawie decydować.

Dla Czechów samodzielnosc prawo-państwowa naszego kraju o tyle jest potrzebna, o ile dążenie do niej pomaga pomyślnemu zrealizowaniu ich interesów narodowych, ich praw historycznych. W łączności z Czechami zdobyć możemy samodzielnosc Galicyi, jeżeli obie współdziałające strony będą miały w tem swój interes, więc nie tylko my, ale i nasi sojusznicy. Takim wspólnym interesem może być zmiana konstytucji, ułatwiająca zarówno nam jak Czechom zrealizowanie najważniejszych dziś postulatów polityki narodowej. Do przeprowadzenia tej zmiany, koniecznej w interesie państwa, dziś już w istniejących stosunkach politycznych możnaby wytworzyć dostateczną siłę. Ale nie wszystkie te stronnictwa, któreby się na zmianę konstytucji w duchu autonomiznym zgodziły, zgodzą się na takie zasadnicze przekształcenie ustroju monarchii, przy którym możnaby osiągnąć w pożądanym zakresie usamodzielnienie prawo-państwowe Galicyi i krajów korony czeskiej.

Tu występuje kwestya sporna: czy samodzielnosc prawo-państwowa w drodze zmian i ustępstw stopniowych, czy też sprawa musi być od razu zasadniczo rozstrzygnięta. Nasi autonomizni i politycy krakowscy twierdzą, że można, a nawet trzeba zdobywać częściowo samodzielnosc prawo-państwową, rozszerzać stopniowo jej zakres. Dzieje trzydziesto-kilkuletnie autonomii galicyjskiej przeczą temu, ale doświadczenie historyczne nie jest argumentem wystarczającym.

Stopniowe rozszerzanie zakresu autonomii kraju wydaje mi się zupełnie możliwym. Rada państwa, nawet z wyborów bezpośrednich wychodząca, może uchwalić zmianę § 11 ustawy zasadniczej, określającą jej kompetencję, w kierunku rozszerzenia władzy ustawodawczej sejmów, przekazania im pe-

\*) Wyodrębnienie Galicyi. Lwów 1902, str. 89.

## Wyodrębnienie Czech.

(Dokończenie.)

Podług dra Kusego stosunki ziemi czeskiej do innych krajów monarchii Habsburskiej unormować należy na zasadach podobnych do związku austriacko-węgierskiego. W umowie takiej ściśle oznaczyć należy jakie sprawy mają być wspólne i określić podział kosztów wspólnych. Dr. Kusy przypuszcza, iż na rzecz państwa wspólnego wystarczy 40 procent ogółu podatków czeskich. Zestawił on budżet przybliżony państwa czeskiego na kwotę 474 mil. koron rocznego dochodu a zatem o 34 mil. koron mniej, aniżeli kwota wyplacona w roku ostatnim do kas państwowych. Oprócz tej oszczędności zważyć należy zmniejszenie dodatków do podatków i składek niezliczonych na cele narodowe, które dziś zbierać się musi.

Wszystko to wynagrodzi obecne krzywdy gospodarki centralistycznej, a wyodrębniona ziemia czeska stanie się krajem ekonomicznie postępowym, co pociągnie za sobą też postęp społeczny.

Dr. Krzyż przebiega okiem dzieje walki czeskiej o czeskie prawo państwowe i dzieli ją na trzy okresy: Pierwszy rozpoczęty burzliwie i radykalnie w 1848 roku skończył się cichą rezygnacją i wzięciem udziału w pracy parlamentu wiedeńskiego. Drugi okres stanowi walka prowadzona pod wodzą staroczeskiego. Walka ta znana jest dzięki

pamiętnej deklaracji postów czeskich i biernej opozycji, która dała cenne, chociaż chwilowe tylko tryumfy polityki prawo-państwowej czeskiej (dwukrotna obietnica cesarska osobnej koronacji w Czechach, reskrypt i artykuły zwane „fundamentalkami“). Wszystko to jednak skończyło się również bez chwały, bo wstąpieniem Staroczechów do większości parlamentarnej. Trzeci okres walki stanowi polityka młodoczeska. Zewnętrzne przejawy tego boju są słabsze, skutki zaś najmniej. Lecz tą przeszłością, przyszłość nie zamknięta, nie może się tem skończyć.

Dr. Hajn zwraca się do tych przedewszystkiem, co pod rozmaitemi hasłami (n. p. wszechświatowej centralizacji, prawa przyrodzonego i t. d.) zwalczają czeskie historyczne prawo państwowe.

W przyrodzonym prawie każdego narodu uznaje Hajn tylko potwierdzenie, ale nie treść żądań czeskich, ponieważ treść przyrodzonego prawa identyfikuje się z etnograficzną federacją narodów a ta w Austrii nie da się osiągnąć. Na zarzuty, że czeskie prawo historyczne wymaga poparcia siły, odpowiada Hajn, że tegoż samego żąda prawo przyrodzone, o ile ma zostać wcielonym w skutkach. Historyczne prawo państwa czeskiego ma wartość międzynarodową, z którą liczy się rząd i Niemcy, prawo przyrodzone tej wartości nie ma. Do zupełnej odrębności wiedzy Czechów tylko prawo historyczne nie zaś teoria o przyrodzonym prawie narodu. Prawo państwowe odróżniać należy od praw ustawodaw-

czych, od autonomii i federalizmu. Autonomia nie może zaspokoić czeskich żądań. Do wcielenia programu autonomiznego lub federalistycznego nie znajdują Czesi sprzymierzeńców i urzeczywistnienie tych programów jest o wiele trudniejszym od wcielenia programu czeskiej odrębności państwowej. Polityka autonomizyczna może jednak współdziałać w sprawie agitacji za odrębnością państwową Czech.

Dalej wymienia i ocenia dr. Hajn przyjaciele polityki czeskiej prawo-państwowej: 1) radykalni prawnopaństwowi politycy. 2) Narodowi politycy Eima. 3) Ewolucyjno-prawno-państwowi politycy dra Kaizla. 4) Teoretycy kulturalno-ekonomiczni. Odrzucając narodową politykę Eimowską, dr. Hajn oświadcza się za radykalną polityką prawnopaństwową. W centralnym parlamencie austriackim polityka czeska w dobach wybitnie stanowczych musi być żywiołem ruchliwym, nie bojącym się niemożliwego absolutyzmu, w czasach zaś spokojnych stosunków parlamentarnych musi ona być uczciwą, ludową, postępową i społeczną polityką, czem przygotowuje się grunt dla przeprowadzenia programu prawo-państwowego. Teoria kulturalno-ekonomiczna wynika pod wpływem nowych kierunków myśli czeskiej (ruch postępowy, realistyczny, szkoła ekonomiczno-narodowa prof. Brafa). W ruchu postępowym była ona głębokim odczuciem potrzeby prawo-państwowej polityki.

Podniesienie znaczenia sejmów czeskich przez wprowadzenie powszechnego prawa głosowania i po-

wnej kategorii spraw, należących dziś do reprezentacji centralnej. Tem bardziej uczyniłyby to mogła Rada, zwołana na podstawie okrojonej przez koronę zmiany ordynacji wyborczej, Rada, która by się składała z delegacji sejmowych. Uchwałami sejmów krajowych i Rady Państwa można ustanowić odpowiedzialność namiestników, a nawet przeprowadzić reorganizację rządów krajowych. Można by również w tej samej drodze przyznać krajom pewną autonomię w zakresie podatków bezpośrednich. Takie rozszerzenie autonomii krajów nie byłoby wprawdzie równoznaczne z samodzielnością prawo-państwową, ale tworzyłoby jej surogat, opóźniając i utrudniając jej uzyskanie w pożądanym zakresie. Tu okazuje się, jak niewłaściwym jest stawianie sprawy samodzielności, która jest przede wszystkim wyrazem potrzeb idealnych narodu, wyłączone na gruncie ekonomicznym i administracyjnym. Jak dobrze zaznaczył p. Z. Ballecki, samodzielność prawo-państwowa Galicji nie powinna być postulatem, wynikającym z kombinacji politycznych, ale wyrazem potrzeby, wypływającej z najgłębszych instynktów samorządnie organizującego się społeczeństwa.

Uzyskanie tak pojmowanej samodzielności prawo-państwowej nie może być osiągnięte zapomocą chwilowych kombinacji politycznych, ale musi być wynikiem poważnego prądu opinii publicznej, ogarniającego szerokie warstwy narodu i szerokie horyzonty polityczne. Takie horyzonty obejmował wniosek Smolki i sprawa samodzielności prawo-państwowej Galicji powinna iść wskazanym przez niego torem, inaczej bowiem rzekomy realizm polityczny może ją znowu sprowadzić na manowce i rozdrobnić na postulaty, których zdobywanie odraczać będzie i utrudniać jej realizację.

O trzeciej ewentualności — oddzielenia Galicji od Austrii i przyłączenia do Węgier — krótko wspomniemy dzisiaj, jest to bowiem tylko kombinacja teoretyczna. Nie wiemy nawet, co powiedzieliby o niej Węgrzy, czy znalazłoby się bodaj jedno poważne stronnictwo węgierskie, któreby się na nią zgodziło. Galicja przyłączona została do państwa austriackiego na zasadzie rzekomych praw historycznych korony węgierskiej do znacznej części tego kraju. Dziś ten tytuł prawny nie ma żadnego znaczenia i nawet szowiniści węgierscy nie nadają mu wartości. Dążenie Węgrów do zniesienia unii realnej z Austrią i pozostawienia tylko unii osobistej stawia przed nami pytanie: z którą połową monarchii byłoby dla nas korzystniejszym połączenie się, zarówno ze względów politycznych, jak ekonomicznych? To pytanie w przyszłości zajmowało niejednokrotnie polityków polskich (w r. 1790, 1848 i 1868).

Ekonomiczne połączenie Galicji z Węgrami z wielu względów byłoby korzystnym. Istniejący dziś antagonizm na tem w znacznej mierze polega, że kraje, mające podobny układ stosunków ekonomicznych, należą właściwie do dwóch państw.

Politycznie zyskalibyśmy również na przyłączeniu do Węgier. Mamy wspólne z nimi interesy w polityce zewnętrznej a poniekąd w wewnętrznej. Rząd węgierski z pewnością nie wysuwałby przeciw Polakom Rusinów, jak to czyni rząd wiedeński. Obawa mądziaryzacji Galicji byłaby prosto śmieszna, natomiast wzmogłoby się prawdopodobnie oddziaływanie istniejących już dziś wpływów polskich z Galicji na ludność polską i słowacką w północnych Węgrzech.

Polityczną pracę kulturalno-ekonomiczną, wyzwanie Morawy z pod przewagi niemieckiej i duchowe przyłączenie jej za pomocą odnośnej agitacji do Czech, oto najbliższe etapy, oto najwłaściwsze punkty drogi prowadzącej do polityki prawo-państwowej.

Nakoniec robi dr. Hajn przegląd stronnictw politycznych. Uznaje szersze prawo-państwowe dążności w radykalno-postępowym, narodowo-socjalistycznym i radykalno-prawno-państwowym stronnictwie. Obok nich stawia jeszcze agraryuszów. Natomiast staro- i młodo-Czechów, klerykałów i szlachtę uznaje za bezskutecznie gawędzących tylko o czeskim prawie państwowym. Wrogami tej polityki są socjaliści demokraci i realisci. Na końcu dr. Hajn stwierdza wielką aktualność czeskiego prawa państwowego.

Praca powyższych 5 autorów, której streszczenie podajemy, tem większe ma znaczenie, że jest ona niejako programem ogłoszonym przez wodzów partii radykalno-postępowej, która zrodzona została z płodnego chaosu pojęć młodzieży akademickiej i robotniczej w latach 1890—1894, weszła w życie przez proces polityczny znany pod nazwą „Omladiny“, a po zdławieniu tego ruchu dała Czechom plejadę jednostek energicznych, rzutkich i wpływowych.

Głównym organem młodej i silnej dziś partii jest „Samostatnost“ pod redakcją dra Hajna. Radykalno-postępowi, walcząc o wpływ z młodoczechami, mają znaczne szanse zwycięstwa, wnoszą bowiem uświadomienie polityczne, konsekwencję w walce o prawa i programową wszechstronność, niezbędną partynom dążącym do wielkiego celu niepodległości i postępu.

STANISŁAW SOKOŁOWSKI.

Tak argumentują zwolennicy przyłączenia do Węgier Galicji, jako odrębnej całości autonomicznej. Do tych argumentów naogół słusznych, dodać można inne jeszcze, ale zarazem i przeciwstawić im pewne zastrzeżenia. Nie trzeba sobie przedstawiać współzycia dwóch narodów jako cichej i zgodnej sielanki, ani nie należy z dzisiejszego naszego stosunku do Węgrów wyciągać wskazań na przyszłość. W życiu z Węgrami byłibyśmy częściej stroną wyzyskiwaną, niż wyzyskującą swoje dolożenie. Przypomnieć również można, że przeciw Chorwatom, z którymi mają pewne wspólne interesy polityczne, wysuwają Węgrzy prawosławnych Serbów.

Nie warto jednak dłużej mówić o kombinacji, która jeszcze nie jest dojrzała. Dziś myśl połączenia Galicji z Węgrami o tyle ma znaczenie praktyczne, że w pewnych okolicznościach wygrać ją można jako jeden jeszcze atut w walce o samodzielność prawo-państwową naszego kraju. Poważnie liczylibyśmy się zaczęli z tą kombinacją wtedy dopiero, gdyby przynajmniej wpływowe koła polityczne węgierskie wypowiedziały o niej swe zdanie.

Nie należy jednak zaniedbywać starań w kierunku jednania dla tej kombinacji opinii węgierskiej. Bo im więcej mamy atutów, tem pewniejsi być możemy pomyślnego dla nas rozwoju sprawy.

J. L. POPLAWSKI.

## Filar centralizmu.

Wiedeń, 10 sierpnia.

(A.) Wśród dygnitarzy austro-węgierskich, którzy witali u boku monarchy w Izlu króla Karola rumuńskiego, znajdował się także baron Beck, szef ministerstwa polny, szef sztabu generalnego armii austro-węgierskiej.

Baron Beck nie jest Niemcem austriackim. Do Austrii przyszedł z Niemiec w połowie wieku XIX. w latach, gdy zarówno do dyplomacji (Biegeleben, Gagern), jak i do służby wojskowej przyjmowano z otwartymi rękoma Niemców z nad Renu, ze Szwabii, z Bawarii. Młody przybysz miał szczęście. W służbie frontowej nie przebywał zbyt długo. Przebywał w Frankfurcie nad Menem, przydzielony do tamtejszego poselstwa austriackiego, służył w sztabie generalnym, był adjutantem monarchy, głównie zaś cieszył się poparciem arcyksięcia Albrechta. Jako podpułkownik sztabu generalnego przyniósł Benedekowi rozkaz monarszy stoczenia bitwy stanowczej z armią pruską...

Od stycznia 1879 stoi baron Beck na ezele sztabu generalnego. Zajął to stanowisko po feldmarszałku-poruczniku Schönfeldzie. Zreorganizował sztab generalny na wzór pruski i oddzielił od ministerstwa wojny. W wszystkich czynnościach operacyjnych stoi baron Beck pod bezpośrednimi rozkazami cesarza. Ma więc dostęp do monarchy każdej chwili.

Mówią, że baron Beck położył niestychane zasługi około podniesienia sił zbrojnych Austro-Węgier, jakościowego i ilościowego. Być może. Pokaże się to podczas wojny. Tymczasem doświadczenie nakazuje mi być sceptycznym. Ile razy w Austrii reklamowano jakiegoś generała lub męża stanu, tyle razy w chwili czynu reklamowana osobistość przyprawiała wielbicieli o rozczarowanie gorzkie. Być może, iż praca barona Becka wyda w chwili niebezpieczeństwa lepsze owoce.

Okoliczność, iż baron Beck już dwudziesty czwarty rok pozostaje na wybitnym stanowisku szefa sztabu generalnego, sprawiła, że pozyskał on wpływ ogromny na sprawy państwowe. Niby to tytułem organizatora sił zbrojnych monarchii baron Beck może się wtrącać i wtrąca do wszystkiego, do polityki zagranicznej i do polityki wewnętrznej. I powiedzmy z góry, że wtrąca się na niekorzyść żywiołów monarchii. Nikt inny, jak właśnie baron Beck dzwoni na to kazanie, że armia austriacko-węgierska znajdzie się w ogromnym niebezpieczeństwie, jeżeli w Austrii zastosowanoby rzetelnie artykuł XIX. ustawy państwowej zasadniczej z 21-go grudnia 1867 o powszechnych prawach obywateli, artykuł, który poręcza zupełne równouprawnienie narodowościowe. Armii groziłoby w takim razie brak oficerów, a zwłaszcza podoficerów, gdyż tylko ludzie, władający biegle językiem niemieckim, mogą piastować szarżę od kaprała do feldfebla włączni. Nikt inny, jak baron Beck, przykładł za kulisami rękę do obalenia hrabiego Thuna, na którego barki zwalono zręcznie zatarg o „zde“, rozdęty w łamach prasy centralistyczno-niemieckiej do rozmiarów zamachu na pogotowie bojowe armii.

Baron Beck należy też do ojców chrzestnych systemu maskowanego absolutyzmu i do protektorów owego systemu mimo jego bezpłodności, tudzież szkodliwości dla państwa. Baron Beck popiera język urzędowy na kolejach żelaznych, w służbie pocztowo-telegraficznej i w żandarmerji. Zawsze i stale używa za argument, że wszystko wychodzi na korzyść armii.

W gruncie rzeczy przecież, jako rodowity Niemiec jest niechętny słowianom austriackim i rad podtrzymuje hegemonię sztuczną, niesprawiedliwą

języka niemieckiego w państwie pod pozorem, iż to jest fundament mocarstwowego stanowiska.

Owo wywieranie ogromnego wpływu na politykę wewnętrzną monarchii przychodzi baronowi Beckowi tem łatwiej, im staranniej pozornie stoi na drugim planie, wyjęty z pod kontroli prasy, parlamentów, delegacji. Ostatnimi czasy przecież z racyi niefortunnej ustawy rekrutacyjnej zdołano uchylić róg zasłony, poza którą baron Beck ukrywa swój wpływ na sprawy państwowe. Dzięki temu można i trzeba śledzić od tej pory baczniej jego działalność polityczną, naszem zdaniem, bardzo niefortunną.

## Zjazd rabinów.

(List specjalnego korespondenta „Słowa Polskiego“.)

Kraków, 10 sierpnia.

Przed 25 laty odbył się w Krakowie wiec rabinów, w którym ówczesne żydowstwo pokładało wielkie nadzieje. Budziła się już wówczas u żydów potrzeba usystemizowania poglądów na stosunek ich do społeczeństw innych wyznań i zjazd rabinów, przywódców ludu żydowskiego, miał wyrzec w tym względzie decydujące słowa. Oczekiwania zawiodły jednak, rabini radzili długo i szeroko o najrozmaitszych kwestiach, dotyczących drobnych przepisów rytualnych, jak n. p., czy i kiedy wolno żydom jadać mleczne lub mięsne potrawy, a nie tknęli ani słowem budzących się między żydami prądów społecznych i politycznych.

To też od czasu tego rozczarowania, jakiego żydzi doznali ze strony swych duchownych, datuje się gwałtowny rozłam między nimi na postępowych i ortodoksyjnych czyli starowierców, z których pierwsi przebywali różne, a znane nam koleje — drudzy zaś, zamykając się napozór i nadal w ciasnym kole religijnych ustaw i przepisów talmudycznych, trwali w niewzruszonej obojętności dla wszystkiego co się działo w koło nich dla postępu i cywilizacji, dla ujawniających się wśród reszty żydów dążności i zajęcia i uświadomienia sobie jakiegoś jasno określonego stanowiska w łonie i wobec społeczeństw innowierczych, wśród których żyją.

Zwołany teraz przez rabina z Kairu ponowny wiec rabinów, zdaje się chcieć nam dowiedzieć, że po upływie ćwierćwiecza stosunki się zmieniły, że postępowi przezwyciężyli już największy fanatyzm religijny, uleczyli ślepotę rządców talmudycznych na bieżące sprawy współczesnego świata, że żydzi, nawet najprawowierniejsi usiłują uświadomić sobie rolę, jaką grają wobec polityki narodów lub państw, wśród których dotychczas przeważa życie bierne, lub nieświadomie czynne.

Już pierwszy dzień kongresu okazuje, że usiłowania te na terytorjum naszem nie osiągną skutku. Na wiecu zwołanym do polskiego miasta w zaborze austriackim nie zjawił się dotychczas ani jeden rabin galicyjski, wśród 40 uczestników wiecu przeważają rabini z Królestwa, pozostali są z innych państw europejskich lub nawet z innych części świata.

Organ galicyjskich starowierców „Drohobyczer Zeitung“ stanął odrazu na nieprzyjemnym dla wiecu stanowisku. Punktem zaczepnym było danie miejsca w programie kongresu przysiędze zaprzeczającej powszechnej pogłosce o mordzie rytualnym. „Drohobyczer Zeitung“ utrzymuje, że ułbiła to godności żyda, przysięgą zaprzeczając tak niekwestyjnej potwarzy. Żydzi krakowscy, sądząc z zapatrywań przedstawicieli opinii ortodoksyjnej: redaktora hebrajskiego czasopisma „Hamagid“ — oburzeni są zachowaniem się galicyjskich rabinów i potępiają je, podejrzewając tu jakąś intrygę.

Utrzymują też, że galicyjscy rabini nie przybywają, bo wstydzą się swego nieuctwa i zacofania wobec rabinów innych dzielnic Polski i innych krajów. Może zresztą do wtorku, kiedy rozpoczyna się właściwy przebieg kongresu, sytuacja się zmieni.

Pierwszy dzień zjazdu był pod względem treści mało urozmaicony, pod względem formy jednak wcale ciekawy, a dla kogoś, bacznie wszystkiemu się przypatrującego — wogóle nawet pouczający. Może suma spostrzeżeń z całego kongresu dostarczy danych do wyciągania dalej idących wniosków — przypatrzmy się na razie zewnętrznemu biegowi rzeczy.

Już od dwóch tygodni zjeżdżają się do Krakowa talmudyści żydowscy z najdalszych stron świata, stają w hotelu Müllera przy ulicy Dietlowskiej, otoczonym od rana do wieczora tłumem starowierców, ich żon i dzieci, pomiędzy którymi zbyt może skrzętnie uwijają się policyjanci i w zapale nieraz nie darują spokojnemu przechodniowi. We wszystkich oknach hotelu głowa koło głowy — jeden tylko szereg okien na pierwszym piętrze jest nieobsadzony. Tam, w najwspanialszych pokojach swego domu umieścił gospodarz mędrów Izraela.

Z pomiędzy nich odbijają nadzwyczaj korzystnie już na pierwszy rzut oka strojem i powagą wielki rabin z Aleksandryi: „Jego ekscelencya“ Haham Basza Hazan i jakiś jego podwładny, prawdopodobnie dostojnik zboru aleksandryjskiego. Obaj w długich śnieżnej białości sutannach, na których

Fabryka asfaltu i papy dachowej  
**SZELIGI ŁYSZKIEWICZA, inżyniera**

we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151

poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa, pokrycia dachowe i reperacje tychże.

krótsze nieco czarne surduty, na głowach czarne małe czapeczki; jeden siwy staruszek, drugi o wiele młodszy, o rysach typowego Hioba. Rabin Kohan z Kairu, inicjator wiecu, z ubioru przypomina zupełnie żyda galicyjskiego, jest jednak w porównaniu z nimi bardzo staranny w ubiorze.

Zjazd otworzono w niedzielę uroczystym nabożeństwem, po którym składano w języku hebrajskim przysięgę, o której wspominaliśmy wyżej. Ponieważ niektóre pisma podały rotę przysięgi niedokładnie i mylnie, przytoczymy ją poniżej nie w dosłownym, bo byłoby to rzeczą niemożliwą, ale w możliwie wiernym tłumaczeniu<sup>1)</sup>:

„My, rabini z różnych krajów całego świata zgromadzeni w starej synagodze w Krakowie w dniu 16-tym miesiąca Ab, w pierwszym dniu trzeciego tygodnia.

„Składamy świętą przysięgę w imię Boga, wszechwładnego Pana ziemi i niebios.“

„Że w zrozumieniu dla wszystkich ludzi i wobec Boga jedynie możliwym, wieść o mordzie rytualnym jest podłą i nieczestną potwarzą zmyśloną przez ludzi złych i kłamliwych, na braci naszych w Izraelu w rozmaitych krajach podnoszoną, jakoby używali krwi nieżydów lub nieżydówek do celów rytualnych albo do innych celów, w myśl rzekomego przepisu takiego lub zwyczajnego.

„Że ani w pisanych ani w ustnych przepisach, ani w biblijnej, ani w talmudycznej<sup>2)</sup>, ani kabalistycznej, ani w homiletycznej<sup>3)</sup>, ani w exegetycznej<sup>4)</sup> literaturze, ani w starych ani nowych kodeksach<sup>5)</sup>, ani w żadnej reszcie żydowskiej literatury bez wyjątku

„nie znamy miejsca, któreby nakazywało, dozwalało, lub chociażby pozwalało się domyślać, iżby uswiewalało lub przekazywało czyto w formie przepisu, czy ustawy, czy zwyczaju popularnego — czyn taki nieczestny.

„Od dziada pradziada otrzymaliśmy szeroką i głęboką gruntowną bardzo znajomość wszelkich ustaw, zwyczajów i przepisów bez wyjątku, a takie-gośmy nie otrzymali.“

„Ani też nie słyszeliśmy nigdy o sektach albo jednostkach między nami, któreby czyniły takie popełnienia.“

„Tak nam we wszystkich naszych przedsięwzięciach dopomóż Boże. Amen.“

Przysięgę tę czytał głośno rabin krakowski — wszyscy obecni rabini powtarzali ją za nim — poczem znowu odprawiono modlitwę. Uczestnicy i widzowie żydzi byli bardzo wzruszeni, słychać było wśród ciszy westchnienia, jęki i szlochania.

Nabożeństwo przeplatano mowami, z których pierwszą była mowa Hazana Baszy. Mówił on niezwykłym dla tutejszych żydów akcentem i stał urobiła się pogłoska, że on tłumaczył na język francuski rotę przysięgi, aby tam nieżydzi i przedstawiciele władzy (?) zrozumieć mogli, o co chodzi.

Od tego czasu (do poniedziałku wieczorem) odbyły się trzy przedkongresowe posiedzenia; — wysłano telegram hołdowniczy do cesarza Franciszka i zaczęto omawiać różne sprawy. Spodziewać się należy, że gdy kongres się naprawdę rozpocznie tj. we wtorek, obrady będą prowadzone w bardziej prawidłowy sposób. Dotychczas panuje nastroj więcej familijny z mniej lub więcej głośniejszymi intermezzami, spowodowanymi brakiem karność, a gorącym temperamentem obradujących i słuchaczy. L.

## Przegląd polityczny.

(Przesilenie węgierskie. — Rozłam wśród stronnictwa agitacyjne. — Teroryzm królobójców. — Rosya a Serbia. — Prawda o wycieczce Combesa do Marsylii).

— Hr. Khuen-Hedervary załatwił się z formalnościami w Sejmie węgierskim i oczekuje teraz przybycia cesarza na Węgry, co nastąpi pojutrze, aby łącznie z parlamentarzystami Zalitawii przedstawić kandydatów, którzyby podjęli się misji utworzenia nowego gabinetu.

Przyjacielskie organy prasy usiłują jeszcze bronić polityki ustępującego premiera, twierdząc, że koncesje, jakie poczynił stronnictwu niezawisłości, były jeno środkiem do uzyskania „konieczności państwowych“, przedewszystkiem budżetu prowizorycznego, aby następnie Sejm rozwiązać i rozpiąć nowe wybory. Są to oczywiście błagi, gdyż hr. Khuen dobrze rozumie, że nowe wybory wzmocniłyby tylko partje opozycyjne.

Dzienniki poniedziałkowe rozpisują się o panującym rozłamie w łonie stronnictwa liberalnego, który rządy Khuenowskie znacznie pogłębiły. Zapisują one wyrażenie wybitnego członka partji staro-

liberalnej Gezy Kubinyego, który oświadczyć miał, że gdyby obecnie Apponyi miał przyjść do steru rządów, w takim razie zwolennicy jego do jednego opuszczenia szeregi stronnictwa.

Zauważyć przytem należy, że t. z. staroliberalowie stanowią podstawę rządowej partji. W ten sposób do przesilenia gabinetowego przyłącza się poważny kryzys partyjny, który utrudni powstanie nowego rządu, o ile ten nie będzie kompromisowy. W grupie Tiszy, reprezentującej znowu kierunek „żelaznej ręki“, objawiają się symptomy niezadowolnienia, z powodu ustępstw czynionych opozycji, a między innymi przyjazdu cesarza na Węgry, co poczytują również za chęć przyniżenia się Koszutowcom.

Tiszowcy grożą ironicznie, że przejdą do opozycji, gdyż w dzisiejszych czasach jedynie żywiły niespokojne wywierają na Węgrzech decydujący wpływ na sprawy polityczne. Grupa Tiszy agituje też gwałtownie przeciw Apponiemu, jako zamaskowanemu opozycjonście, klerykałowi zaś partja ludowa opiera się stanowczo ewentualnemu powołaniu Wekerlega do steru gabinetu. W kołach dworskich popierają podobno najusilniej kandydaturę obecnego ministra finansów Lukaesa. Partja niezawisłości odbyła wczoraj posiedzenie, na którym prezydent jej Koszut oświadczył, że dymisya rządu jest naturalnym następstwem, patriotycznej, bezwzględnej i wytrwałej walki opozycji, która obecnie żywi nadzieję, że wkrótce nastąpi rozwikłanie krytycznej sytuacji oczywiście w drodze dalszych narodowych koncesyj.

Przesilenie węgierskie odbiło się żywym echem w Czechach i znajduje wyraz w głosach prasy tamtejszej.

Staroczeska „Narodni Politika“ upatruje w wypadkach węgierskich pocieszający objaw, iż „idea narodowa znajduje się na drodze do zwycięstwa“ i spodziewa się, że dalszy rozwój wypadków w Zalitawii nie zastanie kierowników czeskiej polityki nieprzygotowanymi.

„Hlas Naroda“ wskazuje na to, że wypadki węgierskie dowodzą, gdzie należy szukać prawdziwego patriotyzmu „utrzymującego państwo“, mianowicie nie wśród twórców i zabójców dualizmu, lecz u Słowian, którzy upatrują wrzetelnym federalizmie gwarancję i wzmocnienie państwa.

— Od kilku dni sprawy serbskie znowu zwracają na siebie uwagę świata politycznego. Dwaj synowie i córka króla Petara pozwolili się oglądać w przejeździe z Petersburga do Belgradu, w Warszawie i Wiedniu, obecnie zaś znajdują się już u boku papy-króla, gdzie je według urzędowych źródeł serbskich „entuzjastycznie witają“. „A propos“ entuzjazmu, to coraz mniej go podobno w Belgradzie, w otoczeniu bezpośrednim króla Piotra i jego „wiernej“ armii.

Według doniesień do pism berlińskich i wiedeńskich rządy w Belgradzie przechodzą z wolna z rąk króla w skrwawione dłonie kamaryli. Oficerowie, którzy stali na czele rewolucyjnej pałacowej i zamordowali króla Aleksandra i Dragę czują się do pewnego stopnia pokrzywdzonymi i w organie swoim „Stampie“ dają do zrozumienia, iż zmiana tronu rozczarowała ich poniekąd. Teroryzm swój posunęli ci panowie tak daleko, że, gdy kilka dni temu urzędowe pismo „Srpske Nowine“ zamieściło nominację podpułkownika Leszkianina na marszałka dworu, oficerowie z Misiczem na czele wymusili na królu nakaz zniszczenia całego nakładu pisma i cofnięcie nominacji Leszkianina z tego względu, iż należał on w swoim czasie do ulubieńców zamordowanego przez nich króla i przezeń jeszcze zamianowany został attaché wojskowym w Stambule. Po pamiętnej katastrofie w nocy z dnia 11 na 12 czerwca, Leszkianin dał wyraz swemu oburzeniu z powodu zbrodni, przez co naraził się panom królobójcom.

Według depesz, jakie dziś nas doszły, ukaz króla, onegdaj cofnięty, został po Radzie ministrów przywrócony, wobec czego trójca naczelników zamachu, mianowicie pułkownik Popowicz, pierwszy adjutant króla, podpułk. Lazarewicz i pułk. Misicz wnieśli swoją dymisję, nie chcąc służyć królowi razem z Leszniewiczem. I z innych źródeł donoszą o wrzeniu w armii serbskiej, wywołanem agitacją Misicza przeciw ministrowi wojny Atanazkiewiczowi, który zalecał królowi powną rezerwę w protegowaniu oficerów, chlubiących się tem, iż Karageorgewicza uczynili królem“. Na podstawie informacji o agitacjach w wojsku serbskiem powstały nawet pogłoski, iż oficerowie, uprawiający teroryzm, postawić mieli alternatywę: minister wojny, lub my?

W Rosyi nowe, wewnętrzne niepokoje w Serbii budzą niezadowolnienie, liczone bowiem w Petersburgu na to, że król Piotr zdoła uspokoić ferment, którego epilogiem była tragedia belgradzka.

Dziś okazuje się, że jest inaczej, a są poważne dane, że będzie jeszcze gorzej.

Petersburskie „Nowosti“ nawołują Serbię do konsolidacji wewnętrznej wobec wypadków na Bałkanie i wzywają ją do wzięcia czynnego udziału w polityce przez obronę serbskich interesów w starej Serbii i Macedonii, gdzie bardzo znaczna liczba Serbów cierpi pod jarzmem tureckim.

Król Piotr z ochotą wystąpiłby z samodzielną akcją na Bałkanie przy pomocy swego czarnogórskiego teścia dla pokrzyżowania planów ks. Ferdynandowii bułgarskiemu, który obecnie zdala od swego kraju, (bo w nim nie czuje się już bezpiecznym) wyczekuje pomyślniejszego zwrotu w przesileniu bałkańskim.

— Wycieczka premiera francuskiego Combesa na zjazd pedagogiczny do Marsylii, przedstawia się, według ostatnich wiadomości, jakie nadeszły z ojczyzny marsylianki, w świetle wcale nie tak różowym, jak to socjalistyczne i zbliżone do nich poglądami pisma usiłowały wmówić w swoich czytelników.

Entuzjastowali się p. Combesem wyłącznie radykali, natomiast z innych stron spotykały szefa rządu republikańskiego o wiele mniej sympatyczne „owacy“. Na dworcu w Nimes, po drodze z Paryża do Marsylii był Combes przedmiotem wrogich manifestacji ze strony ludności i klerykalnych stowarzyszeń, tak, że policya zmuszona była interweniować i zarządziła liczne aresztowania.

Podobnie w samej Marsylii, gdy Combes wracał z bankietu do prefektury w towarzystwie ministra marynarki Pelletana (mającego znaną odrazę do morza) — nacjonalisci obrzucili powóz Combesa... zgnilemi jajami. Socjaliści wraz z policjantami osłodziли też pigułkę Combesowi, gdyż zaraz na drugim rogu ulicy zgotowali mu nauczyciele owacę, wołając: „Niech żyje Combes, precz z księżmi i klerykałami“. Powrót ten Combesa do prefektury wogóle nie był szczęśliwy, gdyż pośród owacj i wrogich manifestacji zdarzył się zamach Włocha Piccola, który „uczcił“ Combesa kilku strzałami, jak twierdził w śledztwie „na wiwat“.

## Wnętrze warsztatów i fabryk.

Wszystkie inspektoraty przemysłowe w sprawozdaniach swych zgodnie stwierdzają, że rok ubiegły był dla produkcji przemysłowej na ogół niepomyślny i „ciężki“. Stosunki ekonomiczne nie sprzyjały też powstawaniu nowych przedsiębiorstw przemysłowych. Z inspektoratów galicyjskich tylko krakowski wspomina o otwarciu dwóch maszynowych cegielni, jednego przedsiębiorstwa eksploatacji porfiru, trzech tartaków, jednej fabryki pędzli i szczotek, jednego przedsiębiorstwa wydobywania gliny ogniotrwałej, dwóch fabryk likierów, jednego młyna parowego i o ponownem puszczeniu w ruch fabryki sukna, która od lat trzech była bezczynną. Inspektoraty lwowski i stanisławowski nie podają w tym względzie żadnych szczegółów, z czego wnosiłoby wypadało, że w tych okęgach przedsiębiorczość fabryczno-przemysłowa spała snem sprawiedliwego.

Konstrukcyja budowlana i urządzenie wewnętrzne zakładów przemysłowych — z punktu widzenia ochrony robotnika — są przedmiotem bacznej uwagi inspektorów i w sprawozdaniach ich sporo zajmują miejsca. Nie wchodząc w szczegóły, w ogólności zaznaczyć wypada, że nowe przedsiębiorstwa fabryczne budowane są zwykle starannie i wykazują mniej braków, niż istniejące dawniej. Oczywiście wyjątków — dodatnich i ujemnych — nie brak ani tu ani tam.

Z reguły fatalnie natomiast przedstawiają się warunki pracy w warsztatach rzemieślniczych, gdzie o ochronie robotnika w stylu wymogów nowoczesnych prawie i mówić nie warto. Dotyczy to zwłaszcza stosunków galicyjskich. Gdzieindziej widocznie są przynajmniej starania o podniesienie tego przemysłu drobnego, który i tak wszędzie ciężką walkę o byt staczać musi. U nas — sądząc ze sprawozdań inspektorów — nikt o tem na seryo nie myśli. W Czechach np. o pewnym postępie świadczy zwiększająca się z roku na rok liczba elektromotorów, używanych w rękodzielnictwie. W wybitnie fabrycznym okręgu libereckim ustawiono w roku sprawozdawczym 97 motorów małych o łącznej sile 345 koni tak, że obecnie jest tam czynnych elektromotorów — przeznaczonych tylko dla przemysłu drobnego — 392 o łącznej sile 1238 koni. Widocznie więc fabryka nie zabija tam rzemieślników, lecz owszem pozwala im dźwigać się przy pomocy urządzeń postępowych. W innych okręgach czeskich znajdujemy szczegóły analogiczne, o rozpowszechnianiu się małych motorów w warsztatach rękodzielniczych wspominają również inspektoraty morawskie. Tylko u nas nic o tem nie słychać, choć skargi i narzekania na kiepskie dla rzemieślnika czasy rozbrzmiewają od szeregu lat przy każdej nadarzonej okazji.

O wewnętrznym urządzeniu pracowni w zakładach przemysłowych wyjmujemy ze sprawozdań galicyjskich parę interesujących, choć na ogół wcale nie wesolych, szczegółów.

Na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych w przedsiębiorstwach czyszczenia i sortowania szczeci i włosienia, inspektorat lwowski stwierdza, że pracownie te urządzone są niżej wszelkiej krytyki i urągają wszelkiemu pojęciu higieny przemysłowej. Warsztaty te, utrzymywane na sposób rękodzielniczy przez majstrów przeważnie niezasobnych, mieszczą się bez wyjątku w najętych, słabo oświetlonych i wilgotnych lokalach. Jedna sortownia szczeci, zatrudniająca dwóch

<sup>1)</sup> Ma to znaczenie „nie w pojęciu subiektywnem lecz obiektywnem; jest stała formułka w rotach przysięgi“.  
<sup>2)</sup> T. zw. „midrasz“.  
<sup>3)</sup> Komentarze.  
<sup>4)</sup> T. zw. „paskim“.  
<sup>5)</sup> Kazania.

Zakład ogrodniczy  
**Antoniego Klimowicza i Syna**

We Lwowie plac Halicki 14.

poleca: Bukiety weselne i imieninowe w najpiękniejszym ułożeniu (wysłane w najodleglejsze strony nie tracą wcale na świeżości). — Wszelką jarzynę w 5 kilowych koszykach po najniższej cenie. — Mieszankę dla kanarków harcenińskich 5 kg. worek 4 k. 12 h. — Mieszankę dla kanarków zwykłych 5 kg. worek 3 k. 32 h. — Wszelkie zamówienia w zakres ogrodnictwa wchodzące po niskich cenach. — Adres telegraficzny: Antoni Klimowicz, Lwów. 6445

robotników, umieszczona była nawet w kuchni właściciela. Robotnicy przynoszą tam z sobą jadło i spożywają je w pracowni. Większa część tych warsztatów istnieje bez pozwolenia władzy przemysłowej. W żadnym z nich niema urzędzeń do odkurzenia zanieczyszczonego wlosia, nigdzie też surowy ten materiał nie jest desyfkowany. A warsztaty te przerabiają włosień i szceć — krajową i zagraniczną — masami. Wilgotny materiał surowy musi robotnik takiego zakładu przedewszystkiem wysuszyć, dzieje się to zazwyczaj w piecu piekarskim najbliższego piekarza, w czasie, gdy piec ten po wypieku chleba jeszcze jest ciepły. Tem samem nietylko robotnik, o którym mowa, ale i robotnicy piekarscy i odbiorcy takich piekarń narażeni są na zarażenie węglikami. Z niebezpieczeństwem tem jednak najlekkożyśniej igrają zarówno przedsiębiorcy, jak i robotnicy zakładów szpecinowych, zachowują się też odpornie wobec wszelkich zarządzeń władz, mających na celu usunięcie zła grożącego, a przy inspekcjach starają się ile możności wprowadzić w błąd organy inspekcyjne. Podobno stosunki panują, w mniej co prawda niebezpiecznych dla zdrowia zakładach czyszczenia i sortowania pierza.

Inspektorat krakowski badał również dokładnie przedsiębiorstwa szpecinowe i włosieniowe, i znalazł je w stanie bynajmniej nie lepszym: wszystkie one mieszczą się w wilgotnych, źle oświetlonych, kurzem przepelnionych lokalach, a materiał w nich przerabiany nigdzie nie podlega desyfkacji. — W okręgu stanisławowskim znalazł dwa przedsiębiorstwa czyszczenia szpecii w stanie tak rozpaczliwym (co do umieszczenia, oświetlenia i wewnętrznego urządzenia pracowni), że inspektorat zmuszony był zażądać od władzy przemysłowej zamknięcia tych „fabryk“.

Gruntowne rewizje przeprowadził inspektorat krakowski także w masarniach i piekarniach swojego okręgu. Pierwsze mieszczą się przeważnie w starych domach, których adaptacja do celów przemysłowych już ze względów budowlanych napotyka na trudności, to też niedostateczne oświetlenie, brak wszelkiej wentylacji, niesanitarnie urządzenie noclegów dla robotników i uczniów są tu na porządku dziennym. Na podstawie relacji inspektoratu magistrat krakowski wydał szereg zarządzeń dla usunięcia tych wadliwości.

Stosunki, wytykane niejednokrotnie dawniej w krakowskich i podgórskich piekarniach, w roku zeszłym zmieniły się nieco na lepsze, natomiast w rewizji, odbytych z powodu grożącego strajku w Białym, przekonano się, że niektóre piekarnie tamtejsze mieszczą się w lokalach piwnicznych, a wszystkie niemal urządzone są w sposób nieodpowiadający najskromniejszym wymaganiom.

Duże szczegółowych wadliwości i braków wytyka inspektorat stanisławowski w rozmaitych zakładach przemysłowych swego okręgu, jako to tartakach, młynach, rafineriach nafty itp. Stosunkowo dodatnie wrażenie czynią na ogół tamtejsze przedsiębiorstwa garbarskie, z wyjątkiem jednej — bodaj czy nie największej — garbarni, która umieszczona w starym, drewnianym, spróchniałym budynku, uraga wszelkiemu opisowi.

Charakterystyczną jest wzmianka w sprawozdaniu tego inspektoratu, że nawet przedsiębiorstwa nowe, które, gdy je otwierano, urządzone były racjonalnie, a czasem i wzorowo, po pewnym stosunkowo krótkim czasie istnienia znajdowano w stanie mniej lub więcej zaniedbanym. To znaczy, że inspekcje powinny być możliwie częste, bo przedsiębiorca, nie czując inspektora na karku, lekceważy sobie rozmaite dla ochrony życia i zdrowia robotnika wskazane i przepisane zarządzenia. To znaczy dalej, że inspektorat, mając spełniać zadanie swe należycie, powinien być zaopatrzony w siły, któreby temu zadaniu skutecznie mogły podoleć. Inspektorat stanisławowski reprezentowany przez jednego, jedynego na cały okręg urzędnika, o sobie tego żadną miarą powiedzieć nie może.

#### MAŁY FEJLETON.

### F. d'Annville: Ludożerca.

Był raz człowiek, który budził postrach w całej okolicy...

Zaczyna się to jak powieść czarodziejska, chociaż opowiadanie niniejsze nie sięga wcale czasów, kiedy czarownice i duchy nawiedzały chaty i bujne umysły.

Otóż, Jana Moulin, kowala z zawodu, nazywano ludożercą; nie gniewał się jednak za ten niezbyt pochlebny przydomek, a małe dzieci nie bały go się wcale, pomimo długiej brody, rąk i twarzy uczernionych dymem i smołą. Nie bały go się, bo nie był ludożercą, chociaż o mało nim nie został. Zresztą, opowiem wam jego dzieje tak, jak mi je opowiedziano pewnego zimowego wieczora, kiedy siedząc na ławie w wielkiej budzie leśnej, paliłem fajkę w towarzystwie poczciwych drwalów, którzy mi ofiarowali gościnność po polowaniu w lesie, gdzie się zablakalem.

„Jan Moulin“ — zaczął opowiadanie starzec o trzęsącej się głowie, w futrzanej czapce — „był w owym czasie młodym, ładnym chłopcem, najsiłniejszym w okolicy, i dopiero co się ożenił, kiedy zamieszkał w naszej wiosce.

Był biedny, ona także. Ale co to znaczy; oboje pracowici, zapobiegliwi, oszczędni, dawali sobie jakoś radę.

Ubóstwo nie hańbi. Wreszcie, nigdzie nie jest powiedziane, że ci co się pobierają bez trzosa dobrze wyładowanego dukatami, muszą wieczną cierpieć biedę.

Pracuje się, oszczędza, kupuje się najprzód mały kawałek ziemi, potem większy, buduje się chatę. Oto czego można było spodziewać się po młodem małżeństwie, widząc ich tak dobrze dobranych, tak zgodnie a żarliwie biorących się do pracy.

Ale Jan, jakkolwiek nieposzlakowanego charakteru, zanadto był miękki, zanadto wrażliwy, bojaźliwy nawet, i pewnego dnia wypłaty dał się zaciągnąć przez paru towarzyszy do karczmy.

— Cóż to! Przecie także jesteś człowiekiem! Do licha!... Kiedy się tak, jak ty, pracuje, można sobie pozwolić na trochę przyjemności... od czasu do czasu. Cóż w tem złego?

I zakłopotany, zmuszany, dał się pociągnąć do gospody.

Pito, rozprawiano, grano w karty i Jan wrócił do domu trochę weselszy jak zwykle. Magdalena się skrzywiła, ale nic nie powiedziała. Pierwszy raz sobie podchmielił, a raz, to jeszcze nie zwyczaj, jak mówią.

W tydzień później musiał się odwzajemnić przyjaciółom i odwzajemnił się dobrze! Potem przyszła znów kolej na kogo innego, i tak powtarzało się to bez końca. Wino wydawało mu się dobrem i z każdym dniem lepszym od domowego grusznika.

I w krótkim czasie Jan stał się nalogowym pijakiem, karcjarzem, nieczulem bydlęciem, a Magdalena ofiarą jego brutalstwa, niegodziwości, prawdziwej męczennicą. A przecież nie była jedną z tych kobiet, co porzucają swoje domy, idą się gdzieś rozzerwać, zajmują się plotkami ze swemi sąsiadkami, zaniebując swoje gospodarstwo, nie robią nic, ażeby zatrzymać u siebie swoich mężów, ażeby, gdy wracają do domu po pracy, znaleźli w nim spokój i spoczynek. I z tych również wcale nie była, które, gdy mąż zbyt długo siedzi w karczmie ze swoimi towarzyszami butelki, wpadają tam, ażeby ich krzykiem i przekleństwami zmusić do powrotu do domu.

— Chciałbym widzieć, — mawiał Jan, — żeby to moja żona zrobiła! Pięścią zamknąłbym jej gębę!

Ale Magdalena uciekała się tylko do prósu, które pochodziły z serca. Wiedziała dobrze, że gromić Jana, kląć się z nim, narażać go na wstyd wobec drugich ludzi, to było drażnić go, a nie poprawić. Skazywała się też na niedostatek, płacząc tylko w milczeniu, prosząc go, błagając, kiedy był trzeźwy, rano, żeby zmienił swoje postępowanie nie dla niej, lecz dla dziecka, dla ich małego Jasia, aniolka o różowych policzkach, o ciemnych włoskach, spiącego w drewnianej, rzeźbionej kolysecie, dziele rąk dziadka.

Niestety! człowiek ten stał się niewolnikiem wina. Biedna Magdalena traciła głowę ze smutku, widząc swego męża, którego kochała, tak dzielnego dawniej, tak chętnego do pracy, upadłego teraz tak nisko, że nie troszczył się wcale skąd brała chleb, mięso, mleko, jarzyny i masło, wymagając dobrego pożywienia. Słowem, wszystko, co zarabiał, szło do karczmy; to było okropne; był więc zgubiony!

Zwolna nieszczęśliwa Magdalena pobladła i wychudła strasznie, jej biedne czerwone oczy nie mogły już płakać, a z małego Jasia, karmionego uszczuplonym przez zmartwienie i kłopoty mlekiem matki, cień już tylko został.

A Jan Moulin zdawał się nic nie widzieć, nie rozumieć, trwał dalej w pijaństwie i rozpuście, podczas gdy jego żona popadała w coraz większą nędzę.

Pewnego razu, Jan wrócił po północy i był tak pijany, że rzucił się na łóżko w odzieży.

Nazajutrz wstał z rozognionem gardłem, wypił cały dzbanek wody, pobiegł potem do kredensu, zjadł znaleziony w nim kawałek suchego chleba i zagroził żonie, że ją wybije, jeżeli mu o jedenastej nie przyniesie obfitego obiadu.

— Do diabła! — krzyknął wychodząc. — Kiedy się pracuje tak, jak ja, to trzeba mieć co jeść! Cóż mogła odpowiedzieć na takie brutalstwo? Milezała.

— Pamiętaj! — dodał jeszcze, będąc już za drzwiami. — Wiesz, pod orzechem, czekam na ciebie o jedenastej, z czemś dobrem, bo inaczej... strzeż się kija! Zrozumiałaś?

Ale Jaś płakał, był chory i także głodny, bo pokarm wysechł w piersi Magdaleny, wyniszczonej zmartwieniem i biedą. Nieszczęśliwa wzięła dziecko na ręce, starała się pocieszyć go, uspokoić pocałunkami.

Wybiła wkrótce jedenasta na sąsiednim kościele. Nie miała nic przygotowanego, nie miała też za co bodaj chleba kupić. Znała Jana, wiedziała, że zrobi tak, jak jej zagroził, że ją wybije.

Wreszcie, rwąc sobie włosy z rozpacz, wpadła na pomysł dziwny, który postanowiła wykonać.

Jan, leżąc na brzuchu, z nosem utkwionym w trawie, oczekiwał pod orzechem. Odgłos kroków zbudził go z drzemki. Zerwał się, a zobaczywszy żonę dźwigającą na głowie olbrzymi kosz, nakryty białem płótnem, rzekł zachrypłym głosem:

— Nareszcie, jesteś, próżniaczko! Coś ciężkiego widać przynosisz, kiedy ledwo idziesz. Prędej komedyantko!

Zbliżyła się, postawiła kosz przed mężem i oparła się o drzewo, załamując ręce i łkając.

— Cóż mi przyniesła, waryatko? — mówił, odsłaniając płótno, przykrywające obiad.

Naraz krzyknął przeraźliwie, bo w koszu leżał jego Jaś, błąd jak śmierć.

— Wielki Boże! mów! co to znaczy? Czy ja zmysły postradałem?

Błąd i zmieszany zwrócił się do żony:

— Mówże! Błagam cię, Magdaleno.

Magdalena odpowiedziała z całym spokojem, jakim natchnęła ją rozpacz:

— Jedz, mój kochany, jedźże! To wszystko, co mi zostało. Spójrzyj, jest prawie nieżywy. Nie mam już dla niego pokarmu, nie może już żyć... twój jest, jak wszystko, co zjadłeś... Oddaję ci go na pożarcie... Uwolnij go od cierpień...

I położyła maleństwo na kolanach oszołomionego męża.

Na widok tego niewinnego stworzenia, które zaledwo miało się oczy otworzyć, głos z siebie wydać, instynkt ojcowski wzruszył serce kowala, i nagle, oddając dziecko matce, rzucił się przed nią na kolana:

— Boże! Boże! tak, jestem nędznikiem; ale, skończyło się, czy możesz mi przebaczyć wszystko, co wycierpiałaś przezemnie?... Przeszanę pić... Przysięgam ci... na głowę naszego Jasia... Czy mi przebaczasz? Powiedz Magaleno...

Biedna kobieta zanadto była wzruszona, zaledwie mogła odpowiedzieć:

— Wstań Janie, mój mężu kochany, chodź do domu, tutaj mogą nas podpatrzeć.

— Tak, daj mi małego, śpieszmy się, żeby nie umarł...

Ale kuma Moulinów, przechodząc krzakami niedaleko orzecha, usłyszała słowa Magdaleny i przejęta zgrozą, opowiedziała o strasznym obiedzie Jana wszystkim spotkanym po drodze, podburzyła całą wieś przeciwko ludożercy.

— Macie ich! — rzekła, zobaczywszy nadchodzących Jana i Magdaleny. Bicie! bicie bez litości... zabijcie go! Macie ludożercę... pozjada także wasze dzieci!

— Co! co! — krzyknął kowal, tuląc do piersi Jasia, który przestraszony wrzaskami, płakał. Chcecie zabić ludożercę?... dobrze, ale przecież, nie pożartem dziecka, ta kobieta skłamała!

Zatrzymał się tłum, wypuszczając z rąk widły i kije, gromiąc plotkarę, która do takiej wściekłości doprowadziła wszystkich, nazywając ją waryatką, czarownicą.

— Dajcie jej spokój — zawołał Jan — to ja byłem waryatem, ale już nim nie jestem... Na miłość Bogu! Magdalena i dziecko giną z głodu, dajcie im chleba i mleka. Ja idę do kuźni prosić majstra o kilka sous zaliczki. Z mojej to winy umierają z głodu!

I od tego to dnia nie zaprzestano nazywać Moulina ludożercą; on jednak odpowiada często obcom, którzy na niego patrzą z przerażeniem:

— Tak, o mało nie zostałem ludożercą, ale wyszło mi to na dobre, bo zadałem kłam przyszłowiu: „Kto pił, będzie pił“, i stałem się uczciwym człowiekiem, dzięki przygodzie, którą cała okolica może wam powtórzyć.

I od tego dnia począwszy, Janowi Moulinowi podoziło się dobrze, kupił najprzód jeden kawałek gruntu, potem drugi, wreszcie zbudował sobie chatę, do której dużo, bardzo dużo prawdziwego zawitało szczęścia.

— W końcu — rzekł starzec, który mi opowiadaniem swoim tak bardzo zaciekał — muszę panu jeszcze powiedzieć, że ludożerca to... ja, a ten młody człowiek, mąż tej dobrej gosposi, przez którą usmażony omelet ze słoniną, tak bardzo dziś panu smakował, to Jaś, mój syn kochany.

TR. Z. KŁ.

## Echa letnie.

Szczawnica, 6 sierpnia.

(Rozmowa z prof. Ulanowskim).

„Audiatur et altera pars“. W myśl tej zasady postanowiłem tę samą sprawę, którą onegdaj na wiecu rozpatrywali ze swego stanowiska goście szczawnicy, ujrzyć z punktu widzenia interesów Akademii. W tym celu udałem się na wywiad do bawiącego chwilowo w Szczawnicy sekretarza generalnego Akademii umiejętności, prof. B. Ulanowskiego.

Bieliznę meżką, Krawaty, Rękawiczki, Laski, Parasole poleca  
Skład kapeluszy i przyborów do podróży

Zdzisława Zdanowicza  
w Krakowie  
ul. Sławkowska l. 3. Hotel Saski. Tel. 516.

Dygnitarz Akademii, wybitny uczyony w roli gospodarza zdrojowiska — toć przecie rzecz niezwykła. A jednak Akademia w takiej roli się znalazła, że dziś jej członek jak pierwszy lepszy przedsiębiorca, liczyć się musi z wymaganiami gości i myśleć nad sposobami podniesienia zakładu.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, Akademia znalazła w osobie prof. Ulanowskiego sekretarza energicznego i praktycznego, który przy swych zajęciach naukowych znaleźć potrafi czas na wszystko, i szybko orjentuje się w sprawach administracyjnych oraz żywych stosunkach ludzkich. Przedewszystkiem zaś jest znakomitym prawnikiem, co w administracji tak złożonego majątku jest okolicznością ważną.

Prof. Ulanowski zaczął rozmowę od wyjaśnień, dlaczego nie był obecny na wiecu gości. Prostu nieporozumienie. Ci, co go zawiadamiali o wiecu, wyrazili się tak, przynajmniej prof. Ulanowski tak ich zrozumiał, że nazajutrz inicjatorowie wiecu przyjdą go zaprosić. Cekał więc i, nie doczekawszy się, myślał, że wiec odwołano.

Na zebraniu o tej okoliczności nie wiedziano, trudno się więc dziwić, że wyrażono ubolewanie z powodu tego, jak się wydawało, lekceważenia gości ze strony przedstawiciela Akademii.

— Oczywiście — mówił prof. Ulanowski — nie mogło to być dla mnie ponętnym stawać przed zgromadzeniem bez odpowiedniego przygotowania. Są to przecież dla mnie rzeczy nowe, które dopiero badać zamierzam. Wszakże przyszedłbym na wiec niewątpliwie..

— Szkoda, że się tak stało — zauważyłem. — Wypowiedziano tam wiele spostrzeżeń i wskazówek, które Akademia powinna przyjąć do wiadomości..

— Proszę pana — przerwał żywo profesor. — Niech pan nie myśli, że Akademii zbývá na krytyce. Goście szczawnicy piszą zażalenia, dają rady w listach; mamy tego całe registry. Ale trzeba rozumieć położenie Akademii. Przedewszystkiem jest rzeczą nienormalną, żeby ciało naukowe brało na siebie tego rodzaju przedsięwzięcie, jak Szczawnica. Zrobiono w swoim czasie błąd, przyjmując zapis wbrew przestrogom Dunajewskiego. Ale stało się. Gospodarować Szczawnicą we własnym zarządzie, jak się wkrótce pokazało, Akademia nie była w stanie. Groziło bankructwem funduszom Akademii, trzeba było wydzierżawić. Znaleźliśmy dzierżawcę na górnej Szczawnicy, zdawało się, najodpowiedniejszego. Dolna była wydzierżawiona jeszcze za życia Szalaya (prawa tej dzierżawy są obecnie w ręku dra Kołaczekowskiego) i do r. 1910 Akademia na tę połowę Szczawnicy żadnego wpływu nie posiada. O prawidłowej gospodarce bez skoncentrowania w jednym ręku całości — mowy być nie może. To raz, ale ważniejsze są przeszkody w podstawach prawnych całego interesu.

— Należy to zrozumieć — ciągnął z właściwą sobie żywością prof. Ulanowski — że Akademia, z natury swojego uposażenia materialnego, jako przedsiębiorca ma ręce zupełnie związane. Żeby Szczawnica się rozwijała, należy robić znaczne nakłady. A z jakich fundusów? Wszystko, co Akademia w kapitałach posiada, ma według zapisów odpowiednio przeznaczenie, którego dowolnie zmieniać nie wolno. Akademia nie ma grosza do ryzykowania, a bez tego rozwój przedsiębiorstwa jest niemożliwy. Prawda, w początkach swej gospodarki w Szczawnicy Akademia włożyła w nią (na budowę dworca, dróg itp.) 165.000 złr. w kapitału żelaznego. Było to ryzykowne, ale płynęło konsekwentnie z niewłaściwie wziętego na instytucję obowiązku. Na tem się też skończyło, bo odtąd Akademia miała na myśli jedno tylko, aby ten wkład w całości się zamortyzował. Szczęśliwie kapitał się zwrócił, ale Szczawnica nie uratowana.

Bez odpowiednich kapitałów na ten cel przeznaczonych Akademia nie zasadniczego dla Szczawnicy uczynić nie może. Pan powiada: cisnąć dzierżawców. Zapewne, ale trzeba mieć na oku ostateczną konsekwencję ciśnięcia. Proces? Wszelki proces dla Akademii może być katastrofą wobec tego, co powiedziałem. Na wypadek kwestyi odszkodowań (a w tak wielkim interesie może być mowa z byle powodu o setkach tysięcy) Akademia nie ma wyjścia. Z czegoż zapłaci? Fundusze Akademii są małe, ale nadszysztko są narodowe i nie spekulacyjne.

— Więc sprzedać co prędzej — mówię na to.

A prof. Ulanowski uśmiechnął się gorzko: — Nie jest to rzecz tak łatwa, jak się wydaje ludziom niewtajemniczonym w prawną stronę sprawy. Testament ś. p. Szalaya opiewa, że w razie zrzeczenia się zapisu przez Akademię, Szczawnica powraca do prawnych spadkobierców. Co wtedy będzie ze Szczawnicą? Tytuł własności Akademii właściwie nie jest uregulowany. Sprawa nadzwyczaj skomplikowana, na rozwiązanie jej potrzeba czasu, a przedewszystkiem kapitału, aby wszystkie cudze prawa do Szczawnicy skupić.

— Jakto, więc położenie bez wyjścia? Więc wciągnąć ludzi z kapitałami!

— O tem się właśnie myśli — i nie od dzisiaj. Od trzech lat o tem się myśli, ale na to potrzeba czasu..

— U nas, nie powiem. Czego się odrazu nie

zrobi, na to i czas nie pomoże..

— Trzeba znaleźć kapitalistów, którzyby zrozumieli, jak świetnym Szczawnica jest interesem, którzyby stworzyli konsorcjum w celu eksploatacji Szczawnicy do spółki z Akademią. Ale nasi kapitaliści nie chcą pracować..

— Z Akademią pójdą dla samego honoru, z dobrej woli obywatelskiej pójdą, aby wyprowadzić Akademię z kłopotu. Wpływ moralny Akademii jest nieobliczalny, gdyby zużytkowała wszystkie swoje stosunki..

— Zaczynamy właśnie działać w tym kierunku i nie tracę nadziei, że się nam powiedzie. Prasa w sprzecz w tem powinna Akademię, wogóle prasa źle robi napadając na nas za Szczawnicę. To może nas tylko zdyskredytować, utrudnić nasze ruchy..

— Gorzej byłoby, gdyby prasa nie interesowała się ani Akademią ani Szczawnicą. Co do tej drugiej, gdyby ona nie przedstawiała swego rodzaju skarbu w naszym bogactwie narodowym, napewno niktby w prasie nie upominał się o jej upośledzenie. Naszą rzeczą jest wołać o to, co jest interesem ogółu. Bez odpowiedniego nastrojenia opinii nikt nie da trzech groszy na Szczawnicę. Ogół musi Szczawnicę chcieć, powinien wojować o nią choćby z Akademią. Najgorszą przysługę zrobiłaby prasa, milcząc o Szczawnicy i kłopotach Akademii, a nie pomogłaby Szczawnicy zgęła, chwalać jej stan dzisiejszy.

— Ach, pochwały! Najbardziej pochwałę się boję — przerwał prof. Ulanowski. — Czasami dość być pochwalonym, aby stracić „przyjaciół“. Ale wracając do rzeczy, wszystko, co mówiłem panu dotąd, to projekty dalsze. Na razie chciałbym zrobić dla Szczawnicy to, co w warunkach obecnych jest do zrobienia..

— Tego przedewszystkiem ogół się domaga.

— Zasadnicze dzwignięcie Szczawnicy możliwe będzie wtedy, kiedy się znajdzie kapitał. Wszystko, co jest trzeba zburzyć, rozszerzyć, zarząd całości skoncentrować, ale na to potrzeba pół miliona reńskich. Dzisiaj niemożliwie trzeba gościom warunki kuracyi: 1) wzmódz kontrolę Akademii, 2) udogodnić przystęp do źródeł przez pewne oddzielenie publiczności brudnej od czystej, 3) uregulować dozór komisji zdrojowej i rządowego komisaryatu itp.

Otóż muszę panu powiedzieć, że co do pierwszego punktu zrobiłem już krok dość ważny. Obecnie delegata Akademii, obranego za wskazówką komisji zdrojowej z pośród ludzi tutejszych, od tego obowiązku zwolniłem, natomiast pozyskałem na to stanowisko proboszcza miejscowego, człowieka niezależnego i bardzo prawego. Ten będzie tak interesów Akademii doglądał, jakbym sam tutaj siedział..

— Wybór bardzo trafny — potwierdziłem z uznaniem.

— Na przyszły rok ureguluje się procedurę picia wody u źródeł. Teraz każdy pije kto chce i ile chce. Spróbujemy, czy nie da się wprowadzić kontroli. Każdy kuracusz będzie miał z przepisu lekarza książeczkę z bonami, do każdego źródła innego koloru. Zaprowadzone będą turnikiety, za każdą razą wrzucić trzeba będzie kartkę.

W ten sposób tłumy, zbierające się u jednego źródła (Józefuki), będą rozbite.

Uporządkujemy źródło „Wandę“ na dole, która ma wodę taką samą, zresztą postaramy się o inne sposoby, aby publiczność oświecona nie była zmuszona cisnąć się z cuchnącem pospółstwem do źródeł. Pod tym względem można już dzisiaj szeroko rozgłosić, że na przyszły rok udogodnienia dla inteligencji będą znaczne. Powiększy się ilość dozorców; uprosimy namiestnictwo, aby przysłało komisarza na całe lato i takiego, któryby się stanem Szczawnicy przejmował; zwiększy się kontrolę nad dzierżawcą zakładów górnych..

— Czy będzie nadal prezesem komisji zdrojowej?

— A kogoż zrobić prezesem, kiedy niema ludzi odpowiednich na miejscu przez cały rok? Proboszcz nie ma na to czasu, wójt-analfabeta. Dalibóg..

— No, dla samej przyzwoitości, coś trzeba wymyśleć..

— Wszystko się robi, tylko po trochu. Na wszystko trzeba czasu..

Wrażenie z rozmowy powyższej miałem takie, że sfery, którym dobro Szczawnicy i Akademii leży na sercu, powinny Akademię wyratować od Szczawnicy, a Szczawnicę od Akademii. Zarówno ta instytucja narodowa, jak i owo drogocenne zdrojowisko, zasługują na żywe zainteresowanie się niemi społeczeństwa. Akcja kapitalistów na tem polu będzie czynem obywatelskim, ale bynajmniej nie ofiarą, bo, jak wiadomo, Szczawnica może stać się źródłem złota dla gorliwego przedsiębiorcy, w każdym zaś razie jest interesem pewnym.

Przekonałem się także z tej rozmowy, że niezależnie od projektowanego konsorcjum, nawet w tych warunkach, póki wytrwa na stanowisku prof. Ulanowski, Szczawnica nie stoczy się już niżej po chyłości, owszem podnosić się będzie w szczegółach, które wymagały troskliwego dozoru i energii.

W każdym razie za to, co jest teraz, winię

osobiście prof. Ulanowskiego nie można, zaczyna on bowiem dopiero działać, będąc od niedawna sekretarzem Akademii.

Chciałbym, aby w roku przyszłym prof. Ulanowski mógł stanąć na wiecu gości i, powołując się na szereg reform dokonanych, powiedział: „Wszystko, co można było, zrobiliśmy“. Pokazałoby się, jak wiele można było zrobić.

Z. W.

## Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Konkurs.** W urzędowej „Gazecie Iwowskiej“ rozpisano konkurs na posadę lekarza kolejowego w Stryju, z terminem wnoszenia podań do 26 b. m.

— **Ostrzeżenie.** Z Kalwaryi Zebrzydowskiej otrzymujemy następujący komunikat: „Donoszą mi z różnych stron, że oszuści chodzą po wsiach na Rusi koło Podhajec, sprzedając obrazy, nibyto na ofiarę do Kalwaryi, chodzą też koło Przeworska i Jarosławia. Podają do publicznej wiadomości, że Kalwaryja nigdy nie wysyłała ani nie wysyła nikogo z obrazami, a kto chce ofiarę dać na Kalwaryę posyła na przekaz pocztą do kalwaryjskiego klasztoru, który obrazy pamiątkowe rozsyła pocztą, takiego oszusta proszę oddać zaraz do żandarmerji, bo tak lud jest biedny, a oszuści z ludu wyludzają pieniądze. Kalwaryja Zebrzyd. 9 sierpnia 1903. Ks. Stefan Podworski, kustosz.

— **Rak koncesjonaryuszowski.** Przy sposobności rozpraw w Iwowskiej Radzie miejskiej nad sprawą kolei Lwów-Podhajec publiczność miała już sposobność uprzytomnić sobie, jaką plagą przy budowie nowych linii kolejowych są tak zwani „koncesjonaryusze“. Panowie ci z reguły niemal nie dają ani centa na kolej, a przecież decydują o jej losach; starają się jak najwięcej wydusić na nią od rządu, kraju i stron interesowanych, a potem budowę przeprowadzić jak najbardziej lichu a tem samem tanio, jak najtańszą trasę z pominięciem interesów mieszkańców i społeczeństwa, a nawet często wbrew temu interesowi, byle z owych, przez innych złożonych funduszków jak najwięcej im się okroiło.

Owoż do społecznej patologji tego „raka koncesjonaryuszowskiego“ dorzuca obecnie kilka jaskrawych przykładów korespondent galicyjski „Kuryera poznańskiego“.

„Koncesjonaryusz kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż oddał jej budowę w przedsiębiorstwo berlińskiej firmie „Eisenbahn-Bau-Betriebsgesellschaft“, a koncesjonaryusze kolei lokalnej Brzeżany-Podhajec oddali ją w przedsiębiorstwo wrocławskiej firmie Lewi et Comp!“..

„...Koncesjonaryuszem kolei Tarnopol-Zbaraż jest p. Nientowski, poseł i właściciel Zbaraża. Do budowy tej kolei rząd przystąpił z udziałem 1,600.000 k., kraj z udziałem 250.000 k., a sam koncesjonaryusz w nią ani grosza nie włoży.

„Koncesjonaryuszami kolei Brzeżany-Podhajec (???) zdaje się, że korespondent się pomylił i że chciał mówić o kolei Lwów-Podhajec. P. R.) jest kilku notabłów z okolic, przez które ta kolej pójdzie, a koncesję wyrabiał także poseł p. Walewski. Rząd przystępuje do budowy tej kolei z udziałem 12,000.000 kor., kraj z udziałem 1,625 tysięcy koron, a koncesjonaryusze zaledwie milion koron subskrybować potrzebowali.

„Ale Sejm, uchwalając powyższe przystąpienie do budowy tych kolei, postawił warunek, że budowa ich oddaną będzie tylko przedsiębiorcom krajowym i w drodze publicznego przetargu. Koncesjonaryusze warunku tego nie dotrzymali; nawet „pro forma“ nie rozpisali ofert na budowę. Panuje więc przekonanie, że Sejm, nie zważając na osoby panów posłów, postawił swoje veto i albo zmusi koncesjonaryuszków do przeprowadzenia budowy siłami krajowymi, lub cofnie swój udział. Wątpliwe, czy Sejm na tyle energii się zdobędzie..

„A byłaby ona tembardziej pożądaną, gdyż oto niejaki pan Goldfarb, żyd, właściciel dóbr, stara się o koncesję na budowę kolei lokalnej Lwów—Kamionka—Stojanów — naturalnie za przyczynieniem się państwa i kraju — i już rozpoczął układy z tą samą firmą berlińską Eisenbahn-Bau-Gesellschaft. Pan Goldfarb może się zawiesić, gdyż kraj z powodu braku funduszków zamierza zastępować na czas jakiś budowanie kolei żelaznych i dopiero najbliższy Sejm ma o tem postanowić — lecz w każdym razie postępowanie p. Goldfarba jest charakterystycznym. Za złe mu jednak postępowania brać nie można, kiedy drogę wskazują mu pp. Nientowski i Walewski“.

Jednym słowem jest to gospodarka skandaliczna, i na szkodę kraju prowadzona, tem skandaliczniejsza, jeśli ten niestety ustawowo legalny rabunek na interesach ogólnych prowadzony jest przez ludzi powołanych i obdarzonych godnością w celu przestrzegania tego ogólnego interesu, jednym słowem przez posłów.

skład lamp i bronzów oraz wyrobów galwanoplastycznych ze znanej polskiej fabryki Jana Serkowskiego w Warszawie poleca: bronzы kościelne i dekoracyjne, świeczniki oraz kandelabry salonowe itd.

## Wypierajmy wyroby niepolskie!

Nowo otworzony w domu pod l. 14 przy placu Halickim

STANISŁAWA STRZAŁKOWSKIEGO

— **Kolonizacja wewnętrzna.** „Halyczanin” donosi, że p. Dawid Abrahamowicz sprowadza z Galicji zachodniej Mazurów dla osiedlenia ich na gospodarstwach opuszczonych przez kolonistów niemieckich. P. Abrahamowicz zamierza jakoby osadzić po 4 rodziny mazurskie na każde gospodarstwo niemieckie, pragnąc stworzyć wielkie wsie, któreby „dostarczały robotnika ziemianom okolicznym”. W temże piśmie znajdujemy przypomnienie, że są do nabycia grunty w kolonii Hartfeld pod Lwowem. Całe gospodarstwo nabywać można po 5, 6, 7 do 12 tysięcy zł. Zabudowania są bardzo porządne, kryte słomą, dachówką i blachą. Grunty są bardzo urodzajne. Każde gospodarstwo ma własne łąki, las jest wspólny i składa się z dębów, brzozy i osiny. Kilka gospodarstw ma las sosnowy. Grunty każdego gospodarstwa położone są w 4 kawalkach, najdalej o 2 kilometr, od wsi. Z własności gromadzkiej każdy gospodarz ma 3½ morgów pola ornego. Studnie są w każdym gospodarstwie. Kolonizacją ze strony Rusinów zajmuje się ks. Wasileczak w Rzeszyczanach.

— **Prawo kaduka do łaźni.** Dom mieszczący łaźnię przy placu Dąbrowskiego, zapisany został na własność miasta bez jakiegokolwiek zastrzeżenia dla rodziny testatora ś. p. Duchęńskiego, a tembardziej dla jej znajomych i przyjaciół. Dowiadujemy się, iż w ostatnich czasach jacyś kuzyni kuzynów testatora nachodzą pp. radnych miasta z pretensjami o wpływy na zarząd fundacji, aby wymógł mieszkającym w domu tym od lat lokatorom i oddał im mieszkania po niższej cenie. Motywem starań tych ma być chęć palenia świeczki w pokoju, w którym skończyła życie „ciocia”, a żądany opust ma być prawdopodobnie obróconym na opędzenie kosztów tej pobożnej ofiary.

— **Niszczenie raków.** Jeszcze na wiosnę zwracaliśmy uwagę władz i czytającej publiczności, na niesumienność niektórych kupców i handlarzy, którzy sprzedają samice raków wraz z ikrą i niszczą w ten sposób całe pokolenie, bo setki raków. Skutkiem tej niesumiennej gospodarki i kompletnej obojętności władz, raki, które stanowiły znaczne, a stale źródło dochodów ludności wiejskiej, wyniszczono w rzekach naszych niemal doszczętnie. Podczas wycieczki w dniach ostatnich w okolicy Lubaczowa, jeden z naszych współpracowników przekonał się niestety o prawdziwości tych przypuszczeń. Okolica ta od lat dawnych słynęła z obfitości raków, liczne stawy i ich dopływy wypełnione były kolosalnych rozmiarów rakami, które stanowiły dla ludności powiatu jaworowskiego nie tylko smaczne i zdrowe pożywienie, lecz i źródło stałego a nawet znacznego dochodu. Obfitość ta raków zwiabiła w okolicy te handlarzy, którzy wobec obojętności władz powołanych do kontroli i nadzoru nad łowem i wywozem ryb i raków, wyniszczyli je systematycznie i niemal doszczętnie.

Jeszcze przed czterema laty, można było kupić tam na targach kopę pięknych raków za 20 centów, cena ta powoli szła w górę, a w roku bieżącym już za żadną cenę raków nie kupi, z tej prostej przyczyny, iż je wyniszczono przez wylapywanie ikrzaków.

— **Tramwaj elektryczny a publiczność.** W ubiegłą niedzielę Brzuchowice zuroili się tysiącami wycieczkowców. Ponieważ pogoda dopisała przez dzień cały, a wieczór zapowiadał się prześliczny, mógł zarząd kolei elektrycznej spodziewać się znacznego napływu pasażerów wracających pociągiem wieczornym. Należało więc przygotować większą liczbę wozów. I w istocie czekały aż cztery wozy zupełnie próżne. Ale kiedy zmęczeni wycieczkowcy poczuli się w nich sadowić, konduktorzy bez ceremonii z podkontrolorem na czele wyprosilili ich pod pretekstem, że tylko pierwszy wóz idzie do miasta, inne zaś przeznaczone są dla cyrku i tylko czekają na stacyi. Jak się jednakże okazało, był to tylko fortel konduktorski, gdyż z powodu przepelnienia musieli konduktorzy lubo bardzo niezadowoleni oddać publiczności i inne wozy do dyspozycji. Publiczności skarżącej się, czemu ją bez potrzeby niepokoją, posiadacz fiolkowej czapki ze złotym sznurkiem, nadkontrolor, p. D. odpowiedział szorstko: „Jeżeli się panom nie podoba, skarżcie mnie gdzie tylko chcecie. Dam wam nawet swoją wizytówkę”. To rzekłszy wyskoczył z wozu, zapomniawszy nawet o danem przyrzeczeniu. Pytającym się konduktora nr. 31, jak się jego grzeczny przełożony nazywa, odpowiedział ten, że nie zna jego nazwiska. Grzeczny był wypadła dla wszystkich — to prawda — a tem bardziej dla p. Truzzi, którego przedsiębiorstwo i dla miasta przynosi pewno korzyści, ale można w ten sposób się urządzać, żeby i koza była cała i wilk syty. Pociąg bowiem z Brzuchowic przychodzi o g. 9.20, przedstawienie zaś w cyrku kończy się znacznie później, niema więc powodu już z chwilą powrotu pociągu brzuchowickiego zmniejszać ruchu tramwajowego, lecz powinno go się raczej powiększyć, choćby we własnym interesie. Nie znając tajników rozporządzeń zarządu kolei elektrycznej, mamy nawet wątpliwość, czy to nie było zupełnie samowolnym ze strony podrzędnych funkcyjaryszów, albo nawet tylko najzwyczajszą ich fintą, aby po spędzeniu publiczności do jednego wozu, w pozostających przy dworcu użyć błędnego czasu.

— **Powszechny zjazd rabinów,** o którego obradach toczących się w Krakowie donosiliśmy, przedciągnie się przez cały tydzień. Obrady w języku hebrajskim odbywają się tajnie, w ścisłym gronie rabinów w synagodze na placu Nowym. Budynek otaczają tysiące żydów. Straż policyjna utrzymuje porządek. Mimo tajemnicy „Naprzód” donosi, że zjazd uchwalił onegdaj jednogłośnie, bez dyskusji, na wniosek rabina

z Połtawy zwalczać ruch rewolucyjny i socjalistyczny w Rosyi, bo ani „pismo święte”, ani rząd rosyjski na taki ruch nie pozwalają.

— **W państwowej szkole przemysłowej** we Lwowie odbył się kurs rysunkowy dla nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających, urządzony staraniem Rady szkolnej krajowej, Uczestnikami kursu byli: Pp. Wł. Miesowicz, Wł. Czernik, Em. Moniak, Edw. Szajowski ze Lwowa, Fr. Pększyce z Krakowa, F. Długoszewski z Nowego Sącza, L. Kublin z Rzeszowa, S. Krzywda z Kolomyi, St. Lewicki ze Stryja, An. Maksymczuk ze Złoczowa, A. Knobloch z Jarosławia, J. Kłapa ze Sanoka, O. Kurdydyk z Kałusza, P. Szczerzak z Gorlic i jako hospitantka Chmielewska z Jasła.

Pod kierownictwem art. malarza profesora Waleryana Krycińskiego zapoznali się uczestnicy kursu z uajnowszymi kierunkami rysunku zdobniczego, oparte go na studiach z natury. Kierunek ten polega na rysowaniu z natury, na trafianiu form i barw, tudzież na praktycznym zastosowaniu form do celów dekoracyjnych. Do studyów dekoracyjnych używano roślin, ptaków, motyli, owałów, muszli, barwnych materyi itp. Przedmiotem technicznego rysunku prowadzonego przez architekta profesora szkoły przemysłowej p. Dyonizego Krzyckowskiego był rysunek z modelu: elementów maszynowych, gzymsów, połączeń stolarskich, konstrukcji zamków, sprzętów kołodziejskich, okucia drzwi i okien, sklepienia, tudzież zdjęcia najpospolitszych maszyn. Urządzano również wycieczki fachowo-naukowe.

Zainteresowanie się przedmiotem, tudzież pilność uczestników w wykonywaniu prac rysunkowych świadczy wymownie o pożyteczności kursu. Przynosi on wielkie korzyści nie tylko szkołom przemysłowym uzupełn. w całym kraju przez ujednostajnienie i uprządkowanie nauki podług najnowszych technicznych wymagań, lecz także oddaje usługi szkołom wydziałowym, w których uczestnicy stale pracują — jako fachowi nauczyciele.

Szkoda jednak, że uczestnicy kursu w osiągnięciu celu nauki muszą zwalczać wiele niedogodności administracyjnych, z których najważniejszymi są:

1) Zbyt krótki, bo tylko 6-cio tygodniowy czas trwania nauki.

2) Urządzenia kursu w czasie wakacji, a więc wtedy, kiedy nauczyciel wskutek całorocznej pracy zawodowej wyczerpał niemal zapas energii. Takie kursa odbywają się już od lat kilkunastu w innych prowincjach Austrii i trwają najmniej po kilka miesięcy.

— **Z Towarzystwa strzeleckiego.** Onegdaj podczas strzelania premiowego dr. Lateinera, pierwszy raz zauważono symptomy sezonu ogórkowego, do strzelania stanęło bowiem tylko siedmiu strzelców. Mimo tak szczupłej ilości członków, zabawa była ochoczą, a zaśluguje i z tego względu na załatwienie, iż strzelano nader celnie, a jeden z najlepszych strzelców p. Ciechulski dał strzał królewski, trzeci z rzędu „gwóźdź” w bieżącym sezonie, podczas, gdy czasami lata całe nie trafił się nikomu strzał tak celny.

Premie rozebrało w następującym porządku: 1) Władysław Ciechulski, 2) Alfred Kamieniobrodzki, 3) Ferdynand Góralski, 4) Maryan Smoleński, 5) Michał Olszewski, 7) Ferdynand Güttler.

— **Konduktorzy agitatorami.** „Naprzód” podał jako sensacyjną rewelację 4 dokumenty, z których się okazuje, że Biuro pośrednictwa pracy w Kolbuszowej wysłało w r. b. do Galicji wschodniej około 400 robotników. Biuro przy przewożeniu ich napotykało na rozmaite trudności i szyskany ze strony władz kolejowych, służba zaś kolejowa niejednokrotnie straszyla robotników, że Rusini będą ich bili, gdy przybędą na miejsca i wmawiała, że Biuro zarabia wiele na robotnikach, a przewozi ich jak bydło. Biuro, uważając się za instytucję pożyteczną, gdyż „zupełnie bezinteresownie” przychodzi z pomocą zagrożonym przez strajki właścicielom większych posiadłości w Galicji wschodniej” i stara się „uchronić ludność robotniczą od wyzysku niesumiennych agentów”, zwróciło się ze skargą do namiestnictwa i dyrekcji kolei.

— **Ambitny kelner.** Kelner Haskel Dyament mając jakiś żal do gospodyni z Hołoska wielkiego Agnieszki Dadra, dał wyraz swemu nieukontentowaniu, spotkawszy ją wczoraj na pl. Krakowskim. Napadnięta z nienacka p. Agnieszka, pierwszy raz w życiu „zapomniała języka w gębie” i mimo gradu obelg sypiących się z ust p. Haskla nie zrobiła użytku ze swego przedmiejskiego kwiecistego słownika. Wyszło jej to na dobre, gdyż policjant, który z boku podziwiał wymowę p. Haskla i za wywołanie zbiegowiska, zabrał go do biura inspekcyjnego, wystawił p. Agnieszce wobec komisarza takie piękne świadectwo przywołano, iż komisarz skazał p. Haskla Dyamenta na 48 godzin aresztu lub grzywnę 10 koron, którą ambitny kelner zapłacił, aby uniknąć aresztu.

— **Nowy wóz tramwajowy** jest najświetniejszym dziwowiskiem, które już przybyło do Lwowa i znajduje się w elektrycznej remizie tramwajowej, ale niewiadomo jeszcze kiedy zacznie po szynach przebiegać ulicę miasta. Ten nowy wóz jest pierwszym niejako faktem wykonania uchwały Rady miejskiej, podwyższeniem liczby wozów tramwaju elektrycznego z 26 na 33. Wedle owej uchwały 7 nowych wozów ma być zamówionych nie tyle każdy z innej fabryki, co każdy innego systemu, tak aby można wypróbować, który z najnowszych a zastosowanych po różnych miastach systemów jest dla Lwowa najodpowiedniejszym.

Dyr. Tomicki przemawiał wówczas za wozami

mniejszymi, a za to za większą ich liczbą, gdyż takie właśnie urządzenie odpowiadałoby najlepiej lwowskim stosunkom komunikacyjnym; przemawiał też przeciw oszkleniu platform, na wzór tramwaju krakowskiego, wyrażając zdanie, że bezpośrednia łączność motorowego z ulicą wpływa na zwiększenie się bezpieczeństwa dla publiczności, przechodzącej ulicami.

Mimo to nowy wóz jest i większy niżli dotychczasowe i oszkloy po obu końcach, jednym słowem, będzie wierną tylko czerwoną kopią zielonego tramwaju krakowskiego, tak samo, jak tamten wykonany został w fabryce sanockiej; tak samo ma zamknięcia uniemożliwiające wsiadanie i wysiadanie od środka ulicy. Pod jednym względem należałoby sobie życzyć, aby nowy wóz nie był podobny do tramwajów krakowskich przynajmniej z pierwszej chwili po ich sprowadzeniu, gdyż teraz zapewne już brakowi zapobieżono. Oto mianowicie zupełny brak okapów dachowych zapewne czy też co innego sprawiał, że przy lada silniejszym deszczu wagony te przeciekały tak, że publiczność musiała stać, lawki bowiem zalewała woda.

Kiedy przyjedzie do Lwowa wszystkich 7 wozów zamówionych — niewiadomo. Wszystkie one są podobno w fabrykach na ukończeniu, ale dotychczas dyrekcja tramwaju elektrycznego nie otrzymała żadnego awiza.

Przypuścić jednak należy, iż to nastąpi chyba w ciągu września. Gdy już wszystkie nowe wozy znajdą się we Lwowie zajdzie ważna zmiana w ruchu tramwajowym. Oto mianowicie zamiast dwu szlaków: Dworzec-Lyczaków i Wały hetmańskie-Park Kiliński, zaprowadzony będzie bezpośredni ruch tramwajowy z Dworca kolejowego na Lyczaków i z Dworca do Parku. Wozy jednej i drugiej seryi odchodzić będą co 6 minut w ten sposób na przestrzeni najbardziej uczęszczanej, t. j. od Wałów hetmańskich na kolej wozy będą szły co trzy minuty, a od Wałów w obie strony co sześć minut, czyli jak dotychczas. Zmiana ta z początku pociągnie za sobą liczne pomyłki u jadących, publiczność zatem będzie musiała dobrze uważać na rozmaite kolory laterek i tabliczek, któremi naturalnie zaopatrzone będą wozy, a które oznaczać będą, dokąd który wóz jedzie.

— **Pożar w pasażu Mikolascha** wybuchł dziś rano około godziny piątej nad ranem. Pożar wybuchł w piwnicy i przedstawiał się początkowo bardzo groźnie, zanim straż pożarna znalazła odpowiedni przystęp do piwnicznych ubikacji i zarządziła zlewu. Przyczyna pożaru następująca:

W piwnicy, należącej do drogueryi Mikolascha, zajęci byli pracownicy gotowaniem pokostu do podłogi. Nagle, z niewiadomej przyczyny — kocioł eksplodował parząc pływem trzech najbliższych stojących pracowników, a mianowicie: Ehrenfelda, Kuchara i jeszcze jednego służącego.

Przerażeni — rzucili się ku wyjściu, przyczem w pośpiechu zatrzasnęli drzwi za sobą. Gdy przybyła straż pożarna, stanęła bezradna prawie wobec drzwi zamkniętych, a tu tymczasem dym z wnętrza dobywał się coraz gęstszy — ogień rozprzestrzenił się — czyli nastąpił pożar. Naczelnik straży pożarnej p. Praun, przybywszy na miejsce — kazał wysadzić drzwi, wiodące do piwnicy, stawily one jednak silny opór. Wobec tego p. Praun, skierował akcję ratunkową na inną drogę. Przez kamienicę w ulicy Lindego, przepuszczono węże na małeńkie podwórko tzw. „Lichthof” skąd znajduje się drugie wejście do piwnicy i teraz dopiero, po dwóch godzinach starania ugaszono ogień. Szkoda na razie nie oznaczona, poparzonych opatrzyła stacya ratunkowa.

Poparzonych pozostawiono opiece domowej. Fakt ten odkrywa smutną kartę naszego bezpieczeństwa ogniowego. Co pomogą wszelkie instrukcje, przepisy, ustawy, jeżeli przedsiębiorcy zechcą je omijać, a przepisy właśnie powiadają, że nie wolno pokostu gotować w piwnicy ale na wolnych placach, albo w polu. Przepisy jednak istnieją na papierze, a pokost gotuje się w piwnicy, z narażeniem bezpieczeństwa życia i mienia mieszkańców. Może wypadek dzisiejszy zwróci uwagę władz na te zbyt często powtarzające się przekroczenia.

— **Z rozpaczy** za skradzionymi jej siedmiu koronami — postanowiła sobie jakaś kobieta odebrać wczoraj życie. Było to około godziny 10, gdy wyszła na wał kolejowy przy ulicy Żródlanej i położyła się na szynach, tuż w pobliżu mostu kolejowego, oczekując zbliżenia się pociągu. Zauważyli ten manewr bawiący się na ulicy chłopcy i zwrócili na to uwagę przechodzącego właśnie ulicą dorożkarza Stefana Hopija. Ten nie chciał początkowo dawać wiary opowiadaniu chłopaków, gdy jednak ujrzał z dala słup dymu zbliżającej się lokomotywy — wstąpił na szkarpi i oczom jego przedstawił się widok kobiety, rozciągniętej na szynach — w oczekiwaniu śmierci. Rozpoczęła się walka rozpaczliwa.

Hapij chciał ściągnąć z wozu nieznaną, ta znowu bronila się uporeczywie i nie chciała ustąpić. Przeważyla jednak siła męska Hapija i po chwili z szumem i gwizdem przeleciał pociąg po szynach. Ocalałą kobietę oddał Hapij w ręce męża, sam jednak do tej pory nie wie komu ocalał życie.

**Kronika policyjna.** Po wyjściu ze szpitala p. wszechnego znalazł się Jan Obciążkiewicz na bruku lwowskim bez środków do życia, oddano go więc do aresztów miejskich, celem wyzupasowania go do Bochni, miejsca jego przynależności. — Do szynkowni p. Tauby Rubinowej przy ulicy Chorążczyzna l. 31 wszedł jakiś mocno podпиты, przyzwyczajony ubrany mężczyzna i zażądał wódki. Gdy szynkarka

widząc podbitego odmówiła, począł pijak ze złości łamać krzesła, a posługaczkę Zofię Kozak skopał nogami bez miłosierdzia. Na krzyk szynkarki poczęli się zbiegać ciekawie więc awanturnik zbiegł, wedle wskazówek danych policji przez poszkodowaną szynkarce, awanturnik ten ma być stałym funkcjonariuszem pewnej instytucji autonomicznej. Czeladnik szewski, Jan Schüick, oskarżył kilka dni temu czeladnika, Józefa Dubskiego, o pobicie. Dubski chce uniknąć kary podał fałszywy adres swój, lecz żądny satysfakcji Schüick, sprawdzivszy to dostawił go wczoraj ponownie do policji, która go już tym razem nie wypuściła bez należytego sprawdzenia podanych dat i adresu. — Zarobnik Mikołaj Stojko, pracując w piwnicy domu pod l. 4 przy ul. Kazimierzowskiej, skradł kupcowi, Adolfowi Krebsowi, blaszane pudełko wanili i schował je do stojącej w podwórzu śmieciarki. Podczas gdy Stojko układał plany możliwie najkorzystniejszej sprzedaży wanili, znalazł ją Józef Procko i chciał sprzedać w cukierni p. J. Barta, tam go jednak przytrzymał, a skutkiem tego obaj przedsiębiorcy handlu towarami kolonialnymi dostali się do aresztów.

**Zgubiono.** P. Witold Olszewski zgubił kartkę zastawniczą lwowskiego Banku zastawniczego nr. 77904 na zastawione losy i papiery wartościowe.

□ **Kroniczka krakowska.** „Sokoly“ włościańskie w Krakowskim. Zawiązanie włościańskiego „Sokola“ w Bierzanowie odbyło się w niedzielę przy udziale delegatów Tow. sokolskich z Krakowa, Podgórze, Bochni, Wieliczki i Gdowa, tudzież oddziału kolarzy „Sokola“ krakowskiego. Na licznym zebraniu miejscowych i przybyłych uczestników przemawiali: dr. Bardel z Krakowa i prezes „Sokola“ z Gdowa. Program wypełniały produkcje lancami, maczugami i na drążku, tudzież produkcje chóru „Sokola“ podgórskiego. Ukonstytuowanie wydziału „Sokola“ bierzanowskiego nastąpi w niedzielę d. 16 b. m.

W procesie o kradzieże kolejowe obrony obwinionych kouduktorów podjęli się adwokaci: dr. Goldhammer, dr. Szalay, dr. Gleitman, dr. Włodzimierz Lewicki i dr. Seinfeld.

□ **Równe koło Dukli.** † (Władysław Straszewski). W sobotę 1 sierpnia odbył się w Równem koło Dukli pogrzeb s. p. Władysława Radwan Straszewskiego, dyrektora kopalni nafty Towarzystwa akcyjnego w Równem i Rogach. Ubył jeden z najstarszych i najzdolniejszych kierowników w przemyśle naftowym. Śp. Władysław brał udział w ostatniem powstaniu, a po stracie majątku ziemskiego nie oglądając się na duże stosunki, które dać mu mogły łatwą i wygodną egzystencję oddał się cały żmudnej pracy w przemyśle naftowym. O nim to jako o szlachetnie przeobrażonym w dzielnego przemysłowca wspominał Szczepanowski w jednej z mów sejmowych. Przez lat 25 nie ustawał w pracy do ostatniej godziny życia i skończył na posterunku. Jak był cenionym, szanowanym i kochanym, tak w przemyśle naftowym, jak i w życiu obywatelskim — świadczyły na pogrzebie liczne zjazdy deputacji od przedsiębiorstw naftowych w kraju, obywatelstwo i ogromna rzesza robotników, jakoteż mowy wypowiedziane w kościele przez znanego ks. Czesława Bogdalskiego, gwardyana dukielskiego i na ementarzu przez dra Turasiewicza. Pogrzeb był tak uroczysty i tłumny jakiego na wsi — nie widuje się. Liczne duchowieństwo z dziekanem na czele, mnóstwo wieńców, ogólny żal, lzy szczere — wszystko to świadczyło o czci i miłości dla zmarłego — niech spoczywa w Bogu.

**Wizerunki Piusa X.** czarne po 10 h., kolorowe po 20 h., oraz korespondentki czarne po 10 h., kolorowe po 16 h., wykonał i sprzedaje Zakład graficzny „Promień“ Lwów Kopernika 20. Odsprzedającym rabat.

## Zapiski literackie i artystyczne.

### Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek 11 bm.: „Bandyci“, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

We środę 12 b. m.: „Bandyci“, operetka w 3 aktach Henryka Meilhaca i Ludwika Halevy, przekład J. Chęcińskiego, muzyka Jakóba Offenbacha.

We czwartek 13 bm. po raz siódmy i ostatni: „Bandyci“, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W piątek 14 bm. nie będzie przedstawienia.

W sobotę 15 b. m. po raz pierwszy: „Naręczona na lotery“, operetka w 3 aktach, słowa Karola de Roddar i Al. Douanne, tłumaczenie Emilii Śliwińskiej, muzyka Andrzeja Messagera.

W niedzielę 16 b. m. po raz drugi: „Naręczona na lotery“, operetka w 3 aktach A. Messagera.

**Repertuar letniego teatru ludowego we Lwowie,** przy ulicy Kochanowskiego l. 23.

We wtorek 11 bm. po raz pierwszy: „Żony Jafeta“, operetka w 3 aktach Marsa i Desvallieres. Występ Adolfiny Zimajer.

We czwartek 13 b. m. po raz drugi: „Żony Jafeta“, operetka w 3 aktach Marsa i Desvallieres. Przedostatni występ Adolfiny Zimajer.

## Rozmiary klęsk elementarnych.

Z Tarnobrzegu piszą nam: Waly Wisły i Sanu oraz zregulowanie rzek Łęg i Trześniówka ochroniły nasz powiat od powodzi, lecz natomiast deszcze od kilku tygodni bez przerwy trwające, wyrządziły rolnikom niemiernie wielkie szkody, jak powódź sama. Ziemiaki, buraki, siano i lina pasza, przeważnie tak pogniły, że w niektórych gminach ludność nie zbiera z pola. W wielu miejscach wygniłe kartofliska już teraz zorano, aby zasiał mieszaną lub pod zboże uprawić. Na łąkach zaś położonych nisko, zwłaszcza nad niezregulowaną górą Trześniówką, woda do dziś dnia stoi na kilkuset morgach należących do skarbu Mokrzeszowskiego

i Dzikowskiego. Większa połowa ludności powiatu zaopatrywała się tu w paszę, której w tym roku nie będzie miała.

Zboża na pół przegniłe, zaśniedziało lub rdzą pokryte, nie dadzą ani połowy normalnego zbioru. To też wieśniacy już teraz wyprzedają trzodę i bydło i to po niskich cenach, bo nieraz wielką ilość na targi sprowadzają.

Widmo klęski głodowej tak ludziom jak i żywemu inwentarzowi poważnie zagraża i okazuje się nagląca potrzeba pomocy materialnej na zakupno nasienia do przyszłorocznych zasiewów, jako też na wyżywienie inwentarza.

Szkody przez ciągle sloty wyrządzone, oblicza wydział pow. w Tarnobrzegu w przybliżeniu na jeden milion koron i odniósł do namiestnictwa i wydziału krajowego o bezzwrotny zasitek dla najbiedniejszych, w kwocie 50.000 k., tudzież o 25 wagonów soli bydłowej i tyleż soli kamiennej.

Kreśląc rozmiary klęski powodziowej w powiecie wielickim, dr. Larysz-Niedzielski wprowadził niezwykły ton do „Czasu“, w którym zamieścił swoje uwagi. Podawasz bowiem znane już czytelnikom z innych sprawozdań wielkości szkód zrządzonych w tamtejszej okolicy, zeszedł na grunt ogólniejszy i wykazywał, że obowiązkiem posłów jest wobec klęski zająć energiczne stanowisko względem rządu, który, jeżeli nawet spełnia nasze postulaty co do regulacji rzek, to spełnia je w ten sposób, iż raczej szkoda niż pożytek dla nas z tego wynika.

I tak dowodzi, że system regulowania i skracania biegu rzek przez przekopy, nie zalesiwszy poprzednio potoków górskich, coby powstrzymywało wodę, powiększa tylko groźbę powodzi. Wody bowiem spływają szybko od razu na dół, wypełniają bardziej niż poprzednio Wisłę, tak, że wysokość wałów ochronnych wzdłuż brzegów nie wystarcza, woda się przez nie przelewa, zrządzając większe szkody niż dawniej. Kiedy bowiem poprzednio po ustaniu powodzi woda natychmiast odpływała z pól, teraz zatrzymywana wałami, długi czas na nich pozostaje. Jaskrawym przykładem tego są wały w powiecie wielickim. Organy rządowe wysokość tych wałów obliczonych wedle powodzi z r. 1813, a wypracowanych przez Wydział krajowy, obniżyły tak znacznie i tak samowolnie, że krajowe biuro techniczne podpisania tych planów odmówiło. Mimoto wały wedle planów rządowych, a więc za niskie usypano.

„Przyszła powódź dn. 12 lipca 1903 — pisze dr. Niedzielski — stan wody był o 0-92 m. niższy, niż w 1813 r. Uwzględnić wprawdzie należy pewne pogłębienie Wisły wskutek regulacji może na 1 metr, w przekroju jej właściwego koryta, szerokiego na 70 metrów, co znów tak wielkiej różnicy nie uczyni, zwłaszcza, iż srodkowe, szerokie na 347 metrów, przy wielkiej wodzie żadnego pogłębienia nie doznaje; ale również wziąć na uwagę trzeba: raz, iż w roku 1813 obliczono stan wody na Wisłę przy moście Podgórskim, podczas gdy wtedy część wody odpływała drugim korytem tak zwanej starej Wisły, obecnie zaś to koryto jest zasypane i cała ilość wody płynie głównym korytem; powtóre, że przez skrócenie biegu Wisły i jej dopływów przekopami, dokonany po r. 1813, większe ilości wody spływają w dół szybciej. Otóż przy niższym poziomie wody na Wisłę w r. 1903 o 0-92 w porównaniu do r. 1813, wały nowo usypane mimo tego okazały się i tak już za niskie; woda przelewała się górą i spowodowała pęknięcie wałów głównie w Płaszowie, a następnie zniszczyła zupełnie cały obszar, chroniony wałami (8.287 morgów). Ze tak jest, poświadcza pismo wydziału krajowego L. 67457 z lipca o tej treści: „Niwelata wału nadwiślańskiego między Podgórzem a Niepolicami okazała się w czasie wylewu Wisły w dniu 12 lipca niedostateczną, mimo że stan wody na Wisłę był niższy, niż w roku 1813; Wydział krajowy uchwałą swą z d. 28 lipca zarządza jak najrychlejsze podwyższenie wałów, a na najbliższej sesji sejmowej przedłoży odnośny projekt“.

„Fakt ten, że wały okazały się za niskie, niedostateczne, wywołał ogromne zaniepokojenie i rozgorzeczenie pomiędzy ludnością wiejską (na te wały wydaliśmy tyle pieniędzy!), która w nich widziała zbawienie i chętnie na siebie przyjęła wszelkie ciężary. — Więc wały rozszerzane i podwyższane być muszą! Ilezby to mniej kosztowało, przynajmniej o 20 proc., gdyby je od razu, jak chciało krajowe biuro techniczne, wyższymi usypano, gdy robota była zorganizowana i w toku, gdy wszystko było pod ręką — a przedewszystkiem nie byłoby obecnie milionowej klęski! Zważywszy, że wałów do podniesienia i rozszerzenia jest 42 kilometrów, roboty te potrwać w najlepszym razie 3 do 4 lat. Przez ten czas możemy być powodzią nieraz nawiedzeni.

A ów wał w Płaszowie, który pękł, ma również swoją ciekawą historję. Trasa jego miała być dla bezpieczeństwa zmienioną i miała dotyczyć pod kątem wału fortyfikacyjnego w Podgórzu. Sprawa ta rozpoczęła się w roku 1899. Wojskowość się temu jednak sprzeciwiła, a sprawa miała przechodzić przez różne władze i instancje. Ale w takich rzeczach pośpiech nie wskazany; sprawie zdrowo gdy się odleży.

Nareszcie po 3 latach i 7 miesiącach wojskowość się na to zgodziła, a odpowiednie zezwolenie — o dziwna ironia losu! — doręczono dnia 13 lipca b. r., to jest dnia następnego po przerwaniu wału

w Płaszowie, które dnia 12 lipca miało miejsce. Jako „pendant“ powtórzę uregulowanie Zabawki pod mostem w Kokotowie, które po różnych władzach wlece się lat 7, a mimo, że Kokotów zabezpieczony jest od Wisły wałami, za co właściciele pól grubo opłacają. Zabawka zalewa przez tę nieuregulowaną przerwę Kokotów od czasu do czasu zupełnie. „Quousque tandem...“

„Władze rządowe, jak to wyżej podniosłem, przeforsowały, mimo sprzeciwiania się krajowego biura technicznego, sypanie niższych wałów, niż było potrzeba — no i są w położeniu mądrego Polaka po szkodzi. Przekonano się o tem „in anima vili“, z tą tylko różnicą, że szkodę poniósł nie rząd... ale jak zwykle, my Polacy. Wobec tego zapytuję się, kto przedewszystkiem powinien z wydatną pomocą pośpieszyć? Kto temu nieszczęściu zawinił? Kto powinien upominać się o krzywdę? Sądzę przedewszystkiem, iż Wydział krajowy i nasza reprezentacja polska w Wiedniu i to skutecznie, nie traktując sprawy przez glansowne rękawiczki“.

## Strajk robotników w Kijowie.

Według najnowszych doniesień, strajk w Kijowie nie tylko nie został zażegnany, ale przybiera coraz większe rozmiary i coraz ostrzejszy charakter. Do robotników z warsztatów kolejowych i zakładów mechanicznych, przyłączyła się czwartego dnia od wybuchu służba tramwajowa, potem piekarze, robotnicy wodociągów i towarzystwa elektrycznego. Ludność miasta pozbawiona chleba, wody wodociągowej i światła elektrycznego, znajduje się w coraz przykrejszym położeniu.

Pociągi wychodzą z Kijowa i przychodzą pod osłoną siły zbrojnej. Tor kolejowy na przestrzeni kilku wiorst strzeżony jest przez wojsko. Strajkujący zaś usiłują wszelkimi sposobami powstrzymać ruch kolejowy, co im się jednak nie udaje wskutek tego, że służba ruchu dotychczas od strajku się nie przyłączyła. Kiedy pociąg ma wyjeżdżać ze stacji, strajkujący rzucają się na maszynistów i palaczy, biją ich i kaleczą, starając się ściągnąć ich ze stanowiska. Dotychczas jednak, jakkolwiek z opóźnieniem znacznym, ruch trwa dalej.

Największe rozmiary przybrały rozruchy w środę około południa. Tłum robotników wdarł się na tor i nie chciał ustąpić pragnąc w ten sposób przerwać ruch pociągów. Na rozkaz gubernatora Stakelberga, piechota kolbami odpędziła strajkujących. Wówczas robotnicy tłumnie pobiegli ku remizie kolei kijowsko-moskiewskiej, obrzucili ją gradem kamieni i usiłowali zdemolować. Wojsko nadbiegło pędem, a gdy wzwania do rozejścia się nie skutkowało i kilkunastu żołnierzy ciężko zostało zranionych, wtedy batalion dał ognia.

Po dwóch salwach tłum rozbiegł się a na uciekających wpadła sotnia kozaków. Na placu zostało szesnastu zabitych i czterdziestu rannych.

Wtedy jak opisuje korespondent „Gazety narodowej“, tłum schwycił na ręce dwa najstraszniejsze trupy, zeszczone, skrwawione i postanowił... przenieść je przez całe miasto aż do gubernatora. Jednego kozacy wnet odbili, drugiego przecie zdołano zanieść aż pod sam ogród botaniczny o wiorstę przeszło od dworca. Tu dopiero na ulicy Szulawskiej kozacy dopędzili tłum. Zaczęła się formalna bójka. Robotnicy wyrwali sztachety z płotów, kamienie z bruku i wściekło się bronili. Zwyciężyli naturalnie kozacy, rozprzeczili tłum i zabrali trupa.

We czwartek powtórzyło się krwawe starcie na tzw. Żydowskim targu. Zgłodniały tłum rzucił się na znajdujące się w tej robotniczej części miasta sklepiki z żywnością i zaczął rabować i rozbijać. Gubernator Stakelberg przyjęty krzykiem i kamieniami rozkazał sotni kozaków stojącej na placu przywrócić porządek. Tłum miał jednak tak groźną postawę, iż kozacy nie odważyli się zrobić użytku z broni.

Wieczorem na tym samym placu przyszło znów do rozruchów, lecz tym razem piechota strzelała kilkakrotnie. Skutek był straszny. Według korespondenta „Naprzodu“ tylu było zabitych i rannych, że pogotowie ratunkowe nie mogło podać, w szpitalach łóżek zabrakło, a więzienia były przepełnione tak, że musiano masami wywozić aresztowanych.

Tego wieczora na ulicy Bezakowskiej i Żyłańskiej, w okolicy dworca kolei, tłum zaczął dobierać się do sklepów. Kozacy nowo przybyłego pułku nahałami rozprzeczili zbiegowisko i pozostawili silny patrol. Po odejściu sotni patrol cały został pościgany z koni i w straszliwy sposób zmaltretowany. Na krzyki kozaków powróciła sotnia... Z góry, pędząc galopem, z krzykiem i z szablami w ręku wrabiali się kozacy w tłum... Świadkowie opowiadają straszne rzeczy...

Najstraszniejsza jednak scena miała się rozegrać na Padole, dzielnicy leżącej nad Dnieprem, gdzie robotnicy rozprzeczili kozaków, stawili opór wojsku regularnemu, zamknawszy się w drewnianych budynkach przystani parostatków powyżej mostu. Piechota dała kilka razy rotami ognia do budynku, a ranni padali do rzeki, ginąc bez ratunku.

Jak wiadomo, Kijów rozrzucony jest po górach wyniosłych nad Dnieprzem, kule więc karabino-

we padają często daleko poza miejsca rozruchów, rażąc spokojnych przechodniów i wpadając do domów. Panika w całym mieście olbrzymia. Liczbę aresztowanych podają na 2.000.

## Cesarz „Sahary“ zwaryował!

Nie udało się milionerowi panu Lebaudy wyprawa po... koronę „cesarstwa Sahary“: Na jachcie „Fraasoita“ wyruszył, naładowawszy trzosa złotem, ku puszczy afrykańskiej, aby nieść tam oświaty kaganiec i uszczęśliwić cywilizacyjnymi urządzeniami swoją przysłą stolicę Troję, już miał się nawet uroczystie koronować jako Jacques I., gdy nagle wskutek obstrukcji gubernatora hiszpańskiego w Las Palmas takim blaskiem jaśniejące dzieło przyszłości wzięło w łeb.

Jacques I. apelował do rządu republiki francuskiej o pomoc, groził zamachem stanu i apelem do mocarzy Europy, jako swych prawie — kolegów — ale wszystkie te groźby przyjęto w Las Palmas obojętnie i kazano się p. Lebaudy wynosić. Na dobitkę złego, rozbójnicy marokańscy, zlakomili się na 4 majtków „cesarskiego“ jachtu i uprowadziwszy, zażądali okupu w kwocie 5000 pesetów. Pelen zresztą humanitarnych zasad i obietnic „raju na ziemi“ w cesarstwie Sahary niedoszły władca tak się zirytował przeszkodami, które napotkał po ciernistej drodze do korony, że wręcz odmówił okupu. „Niech gina — mówił — za mnie — za swego cesarza“.

Ta stanowczość Jacques I. wywołała jednak, wbrew jego woli, interwencję deputowanego Clorca z Bretanii, który zwrócił się do ministerstwa spraw zagranicznych z żądaniem wykupienia czterech bidadków z rąk piratów, rodziny bowiem nie są na tyle lojalne wobec niedozlego cesarza Sahary, aby mu składać jeszcze w ofierze swoich ojców i synów, którzy dali się wziąć na lep zblazowanemu paniczowi.

„N. Jork Herald“ w swym paryskim wydaniu, „broni“ misji Lebaudyego, twierdząc, że miała ona wyłącznie na celu handlowe, poważne przedsięwzięcia, mianowicie, Troja, przysła stolicą cesarstwa Sahary była upatrzona na stację końcową wszystkich, z głębi Afryki nadeciągających karawan. P. Jacques zamierzał nawet wybudować kolej z oazy Figig w poł. Algierzy do Timbaktu. Wszystkie te reformy zapowiedzieć miała pierwsza „mowa tronowa“, w razie instalacji p. Jacques'a na tronie.

Wbrew przyjacielskim wynurzeniom „Heralda“, zapewniają jednak pisma hiszpańskie, że p. Lebaudy od wielu lat objawiał symptomy „manii wielkości“, a płynąc po morzu Śródziemnym pod flagą swego afrykańskiego cesarstwa do reszty zwaryował...

Gdy władze hiszpańskie zdecydowały się osadzić „cesarza Sahary“ nie na tronie, ale w domu obłąkanych — Lebaudy, uprzedzony podobno o tem przez otoczenie, zniknął gdzieś, jak kamfora...

Dowcipnie paryscy zarzucają Lebaudyemu brak przezorności, powiadają mianowicie, że powinien był wziąć sobie do pomocy panią Teresę Humbert, jako ministra... Kameloci, zaintrygowani zniknięciem Lebaudyego, wołają na bulwarach:

„Ou est le roi de Sahara?“

## Telegramy „Słowa Polskiego“.

### Przesilenie węgierskie.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Wszystkie dzisiejsze pisma poranne zajmują się wypadkami na Węgrzech i zastanawiają się nad osobą przyszłego prezesa gabinetu. W pierwszej linii stawiają hr. Juliusza Andrassego, biorą jednak w rachubę także kombinację Apponyi-Weckerle, jako bardzo prawdopodobną.

Ostatnią podróż dr. Koerbera do Ratot, która oficjalnie uchodzi za podróż prywatną, uważają w tutejszych kołach politycznych jako bezpośrednie następstwo ostatnich wypadków na Węgrzech i nie wykluczają, że Szell może być tym, któryby znowu objął kierownictwo gabinetu.

W jakikolwiek sposób układy z wybitnymi politykami wypadną, pewną jest rzeczą, że utworzenie nowego gabinetu na Węgrzech nie pierwszej nastąpi, zanim ukończona zostaną narady toczące się obecnie w ministerstwie wojny. Od wyniku bowiem tych obrad zależeć będzie, jakie koncesje w sprawach wojskowych uczynić będzie mógł opozycji przyszły prezes gabinetu.

Cesarz, który we czwartek przybywa do Budapesztu zarządził, aby wszyscy wybitni politycy, tudzież prezydenci obu Izby parlamentu węgierskiego byli przygotowani do audyencji, która zaraz po przyjeździe cesarza nastąpi.

### Gorycze cukrowe.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Konferencje w sprawie cukrowej, które się odbywały między austriackimi i węgierskimi referentami skarbowymi wczoraj i przedwczoraj, a które — jak już donieśliśmy — nie doprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu, odbywać się będą w dalszym ciągu w przyszłym tygodniu. Dziś i jutro odbywać się będą konferencje między obu ministrami skarbu, którzy ułożyć i ustalić mają sposób, w jaki odbywać się będą dalsze

obrazy referentów fachowych. Jest bowiem wyrażnym życzeniem korony, aby w sprawach ekonomicznych, gdzie nie wchodzi w grę względy natury narodowościowej, osiągniętem zostało bezwarunkowe porozumienie między oboma gabinetami.

### Mianowania.

**Wiedeń.** (TBK). „Wiener Ztg.“ ogłasza: minister oświaty zamianował głównego nauczyciela w seminarium w Zaleszczykach, Włodzimierza Markowskiego, głównym nauczycielem w seminarium w Stanisławowie.

### † Ks. Smoczyński.

**Kraków.** (Telegr. pryw.) Wczoraj wieczór o godz. 9:30 zmarł tu ks. dr. Wincenty Smoczyński, prałat papieża, proboszcz parafii św. Floryana na Kleparzu, w wieku 61 lat. Zmarły był kilkanaście lat na wygnaniu w Syberji.

### Bratobójca i samobójca.

**Strassburg.** (Tel. wł.). Dorosli synowie fabrykanta tutejszego Gerusheima, tak się ze sobą posprzeciali, że ojciec nie mogąc ich rozłączyć i uspokoić, musiał wezwać interwencji policji. Gdy weszła policja do pokoju, starszy brat zastrzelił młodszego i uciekł drugimi drzwiami. Później znaleziono trupa mordercy strasznie poszarpanego na szynach kolejowych.

### Wypadek w górach.

**Zurych.** (Tel. wł.). W sobotę profesor Villars odbył wycieczkę ze swoją żoną na górę Dent de Vaulios. Wieczorem tego dnia profesor powrócił z wycieczki sam sądząc, że żona wkrótce po nim nadejdzie. Wczoraj wieczorem znaleziono ją nieżywą pod ścianą górską. Dotychczas nie skonstatowano jeszcze, czy śmierć nastąpiła wskutek wypadku, czy też jak podejrzewają, profesor sam swojej żony nie zabił, strąciwszy ją z wierzchołka góry.

### Olbrzymia katastrofa tramwajowa.

**Paryż.** (TBK.). Wczoraj o godz. 7 wieczór zapalił się nagle próżny wagon podziemnej miejskiej kolei elektrycznej „Metropolitaine“, w dzielnicy Ménilmontant. W tej chwili nadszedł przepełniony pociąg; wskutek nagromadzonego dymu i płomieni musiał się zatrzymać. Jakkolwiek podróżni szybko opuścili pociąg, mimoto 5 osób dostało ataku duszności, wskutek czego musiano je z dworca wynieść. Wielki tłum długo oblegał budynek kolejowy. O g. 3 nad ranem wiadomych było 7 wypadków śmierci wskutek uduszenia się.

**Paryż.** (TBK.). O g. 6 rano liczba osób które utraciły życie w katastrofie w dzielnicy Ménilmontant wynosiła 56. W tej liczbie jest 44 mężczyźni, 10 kobiet, 2 dzieci. Nieszczęśliwi należą w przeważnej części do klasy robotniczej. Wszystkie zwłoki noszą wyraźne symptomy śmierci przez uduszenie.

**Paryż.** (TBK.). Prefekt policji zestawił na podstawie rządowych dochodzeń, wykaz ofiar katastrofy na kolei podziemnej. Utracono życie 82 osób, mianowicie: 61 mężczyźni, 17 kobiet i 4 dzieci.

**Wiedeń.** (TBK.). Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 sierpnia 1903: Banknoty w obiegu 1,545,121.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 29,260.000), rezerwa kruszcowa 1,462,962.000 (więcej o 3,204.000), portfel wekslowy 217,069,000 (mniej o 11,984.000) i lombard papierów 38,310.000 (mniej o 177.000), banknoty wolne od poatków 314,553.000 (więcej o 32,490.000).

### Po zamknięciu numeru.

**Dalszy połów.** Agent policyjny Finkelstein przywiózł dziś w południe trzeci już z rzędu transport skradzionych rzeczy, skonfiskowanych w domu, gdzie mieszka aresztowany przed kilku dniami Wilder. Tym razem znalazły się już drogie futra, skradzione p. Czerniakowskiej, srebrne lichtarze i wiele innych rzeczy, skradzionych w ostatnich czasach we Lwowie. Dla zatarcia śladu, wiele z tych rzeczy handlarze populi lub przynajmniej oddarli firmę krawca, który rzeczy te wykonał. Tak n. p. z zarzutki zimowej p. Czerniakowskiej oderwali firmę Staubera. Mimo ogłoszeń — mało poszkodowanych zgłasza się po odbiór rzeczy.

### Depesze handlowe z d. 11 b. m.

**Wiedeń,** 11 sierpn. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'45 Renta majowa 100'35 Węgierska renta koronowa 98'90, Akcje kredytowe 662'— Kredytowe węgierskie 731'50, Bank anglo-austriacki 273'50, Unionbank 524'—, Bankverein 475'—, Laenderbank 409'50. Kolej pań. 668'25 Lombardy 30'—, Elbenthal 425'50 Towarzystwo akcyjne bronii — Akcje tytoniowe 382'50 Alpin 331'50 Rims Auranyi 450'50, Prager Eisen — Losy tureckie 118'75, Ruble 253'—, 20-tranków — Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokobienie spokojne.  
**Berlin,** 11 sierpn. O godzinie 12 m 30 notowano Kredyty 207'90, Disconto Commandit 187'50.

Uspokobienie: b spokojne.  
**Budapeszt,** 11 lipca. Pszenica na październik 7'29 do 7'30, pszenica na kwiecień 7'55 do 7'56. Zyto na październik 6'14 do 6'15, zyto na kwiecień 6'37 do 6'38. Owies na paź-

dziennik 5'30 do 5'31, owies na kwiecień 5'55 do 5'58. Kukurudza na sierpień 6'12 do 6'13, kukurudza na wrzesień 6'14 do 6'15, Kukurudza na maj 1904 r. 4'91 do 4'92, Rzepak na sierpień 10'75 do 10'85.

Oferty mierne.  
Chęć kupna ogrzan.  
Uspokobienie spokojne.  
Pogoda Wiatr.

### GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

## Odezwą.

Rodacy! My Polacy, na krańcach Galicji mieszkający, w powiecie Turczańskim, wśród pięknych ale nieurodzajnych gór w liczbie 2 tysięcy na 60 tysięcy Rusinów, biedni i niestety opuszczeni od swoich, zaczęliśmy pracę około restauracji kościoła, będącego w zupełnej ruinie. Rodacy! Bóg i Ojczyzna przemawia przez usta nasze i gdy wyciągamy ręce jedynie o rzecz zbrożną, o sprawę ojczystą nam chodzi, czyż możliwe, abyście głos taki pominęli milczeniem?

Nie! Wy, którzyście tak hojni na rozmaite cele dobroczynne, musicie i nas wysłuchać, bo nędzą tej strażnicy jedynie na tych krańcach, rzucałyby się Wam przed oczy jako straszny wyrzut, gdybyście opuścili tych, którzy są prawdziwie biedni, tem biedniejsi, że patrzą na ruinę swych świętości a jednak odwrócić jej nie mogą. Mimo naszych odezw, prawie nikt nam nie pospieszył z pomocą. Oby obecny głos obit się o serca Wasze, poruszył je, jak je tyle bieżących nieszczęść dręczonego narodu porusza, — choćby nie tak potężnie, to jednak dość silnie, by w Was wywołać czynów stał! A nadto Bóg błogosławić będzie sprawie tych, którzy sprawę zbrożną miłować będą, wprowadzi na pomysły tory, na trwale podstaw granity.

Datki proszę przysyłać do Urzędu paraf. ob. 1. w Turce koło Chyrowa.

Turka w lipcu 1903.

Za komitet restauracji, ks. Ignacy Kułakowski, proboszcz.

L. 327. Prośbę niniejszą komitetu restauracji kościoła obrz. łac. w Turce, wiernym najgoręcej polecamy.

Od Ordynatu bisk.: o. T.

Przemysł dnia 29 lipca 1903.

† Karol Józef Fischer

Biskup, Sufragan i Wikaryusz gener.

### Przyjechali do Lwowa

Dnia 10 sierpnia b. r.

**Hotel George'a.** Ks. J. Puzynina z Narola, hr. M. Chodkiewicz z Rosyi, J. Feuerstein z Drohobycza, D. Ratner z Odessy, K. Gromnicki z Rosyi, W. Graf z Gotha, hr. N. Potocki z Zatora, J. Sumowski z Rosyi, hr. J. Myciel-ski z Krakowa.

### NADESZANE.

Rubryka „NADESEANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

### Okulista Dr. Wiktor Reis

były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedpoł. od 12—1 i od 3—5 popołudn. ulica Jagiellońska 17. 6029 20

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

## Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—1/2 12 i od 1/2 2—1/2 4 104

ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

### Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2—4 we Lwowie, ul. Kręta 5. 6801

### Bad Nauheim Willa Wanda

została przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej Villa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łazienkach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.) Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Mühlstrasse 4, właścicielka 3379

Helena Szczepanowska.

## SIROLIN

do nabycia w aptekach po kor. 4 — na receptę lekarską. 6843 45

Polecane przez najwybitniejszych lekarzy przy chorobach płucnych chron. katarach organów oddechowych, szkrzofałach, influency.

Prawdziwy tylko w oryginalnych flakonach.

## W naszej Administracji złożyli:

**Dla Amalii Płoszaj:**

F. P. L. z Horodenki 250 kor.

**Dla uwięzionych Górnoślazaków:**

Dr. Trybulec z Przemyśla 20 kor.

## Na gimnazjum polskie w Cieszynie

złożyli w naszej administracji:

Dr. Trybulec z Przemyśla 20 kor.

W roku bieżącym złożono w naszej administracji na powyższy cel razem z poprzednio wykazanymi **koron 5799-91.**

## Dział ekonomiczny.

### Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 9 sierpnia.

Dla spekulacji tutejszej minął znowu dalszy tydzień oczekiwania bezowocnego, podczas którego z trudnością tylko zdołała utrzymać notowania na prawie niezmiętej wysokości. Główną uwagę zwracano na targu tutejszym na przesilenie ministerialne na Węgrzech i oczekiwano z największą niecierpliwością na niewątpliwą dymisję obecnego gabinetu. Do końca obrotów tygodniowych wiadomości odnośnej wprawdzie na targu nie otrzymano, ale uważają ją tutaj za kwestyę, której załatwienia oczekiwać należy niemal co godziny. Z tą chwilą nabiera dla spekulacji bardzo ważnego znaczenia pytanie, kto będzie następcą obecnego rządu i czy będzie on szerszy w usiłowaniu swych, aby doprowadzić stosunki węgierskie do stanu normalnego. Wypadnie wprawdzie znowu przeczekać jakiś czas, ale tutejszy targ godzi się na to, będąc przekonanym, że tym razem przecież doczeka się załatwienia nie tylko ostatecznego ale i pomyślnego.

Drugą sprawą, którą się targ niemię interesował, jest publikacja półrocznego bilansu austriackiego zakładu dla handlu i przemysłu, który już 12 bm. ma być ogłoszony. Zwykle następowało to dopiero pod koniec sierpnia, a zakład kredytowy w swym znanym konserwatywnym nie zwykł zmieniać terminów, ustalonych długoletnią praktyką. Spekulacja jest przeto mocno zaciekawiona przypieszeniem terminu i wysnuwa z tej okazji najrozmaitsze kombinacje. Zdaje się jednak, że bez głębszego i istotnego powodu, gdyż nie nie przemawia za tem, aby tegoroczny bilans semestralny mógł zawierać jaką niespodziankę. Prawdopodobnie będzie się on obracał w granicach zeszłorocznych i znowu przekaże odpowiedzialność dywidendową na drugie półrocze.

O tak zwanych bilansach domowych, które wszystkie inne banki wiedeńskie sporządzają dla użytku wewnętrznego, a więc bez ogłoszenia ich do wiadomości powszechnej, dotąd wcale nie słycać. Widocznie na lepsze rezultaty liczyć nie można, a z gorszymi nie ma się co śpieszyć. Swoją drogą będzie spekulacja zupełnie zadowolona, jeśli dochód z t. zw. interesów regularnych utrzyma się w bankach wiedeńskich na zeszłorocznej wysokości, gdyż okoliczność ta zapewniłaby utrzymanie dywidendy na dotychczasowej wysokości naturalnie w przypuszczeniu uniknięcia strat wyjątkowych. Dotąd o nich nie słycać, tak samo jak też nie wiadomo o zawarciu jakiegoś nadzwyczajnego interesu.

W podobnej konstelacji znajdują się także przedsiębiorstwa transportowe, wykazujące dotąd

dochody normalne z bardzo nieznaczniemi tylko różnicami. Większą i to w kierunku dodatnim wykazuje tylko kolej północna, która tak pod względem przewozu osób, jak i towarów postępuje znacznie w górę, niezawodnie ku wielkiemu zgorzseniu ministra Wittka, który przy rozprawie nad kwestyą inkameryacji oświadczył kategorycznie, że dochody tej kolei nie będą się mogły utrzymać w granicach dotychczasowej rentowności.

Co do kolei czeskich decydować będzie kwestya uregulowania sprawy cukrowej, co do której obecnie nikt jeszcze nie zdołał się tak dalece zorientować, aby mógł następstwa ostatecznie już osądzić. Skonstatować można tylko chwilowe bardzo silne zwiększenie ruchu eksportowego w cukrze, wywołane uchynieniem ustawy o kontyngentowaniu.

Czy i jak ułożą się wzajemne stosunki fabryk cukru, obecnie przewidzieć trudno; prawdopodobnie utrzyma się ciche skurtelowanie, względnie ogólne biuro sprzedaży, do którego z małymi wyjątkami należą już fabryki cukru. Ostateczne uregulowanie tej sprawy byłoby bardzo pożądane w interesie fabryk budowy maszyn, które zawsze zaliczały fabryki cukru do swych najznaczniejszych odbiorców, obecnie zaś wskutek niepewności sytuacji, są niemal zupełnie pozbawione jakiegokolwiek większych zamówień.

W dalszym następstwie cierpią na tem przedsiębiorstwa produkcji żelaza, których niustające skargi przedstawiają obecny stan zatrudnienia w hutach żelaznych w świetle bardzo niekorzystnym. Po części działają także refleksy z pogorszenia się warunków przemysłu żelaznego w północnej Ameryce, a obawa konkurencji zamorskiej potęguje się dość znacznie i w danym razie utrudni wykorzystanie ewentualnie na korzyść zmienionej sytuacji.

W ogólności znachodzą się walory przemysłowe w położeniu dość trudnym, a akcyonaryusze nie będą mogli bieżącego roku zaliczyć do okresu dodatniego. Jedyny niemal wyjątek mogłyby stanowić przedsiębiorstwa naftowe, szczególnie jeśli sprawdzą się wiadomości o dodatnim zakończeniu rokowań, nawiązanych przez niemieckich reprezentantów amerykańskiego związku naftowego w sprawie podwyższenia tutejszego kontyngentu eksportowego do Niemiec i do Szwajcaryi.

Widocznie musiało zarządzone dotąd przez rafinerję zorganizowanie ruchu eksportowego mieć wcale korzystne szanse powodzenia, skoro strona przeciwna sama się zgłasza i ofiaruje bardzo znaczne podwyższenie udziału eksportowego. W rentach państwowych i walorach stale oprocentowanych panował ten sam zastój, jak i w innych działach tutejszego targu, a kursy były przeważnie osłabione mimo iż sprzedaże zagraniczne nadstały.

Większe zainteresowanie wywołały chwilowo walory tureckie na wiadomość, jak optymiści utrzymywali, tym razem niezawodną, o przyjęciu projektu unifikacyjnego przez sułtana. Odnośnie irade miało z największą pewnością pojawić się we wrześniu, dziś jednak mówią już o odłożeniu go na październik. Kto wie jednak, czy nie nastąpi dalsza zwłoka z uwagi na pojawienie się niepokojących wiadomości o sformowaniu nowych band powstańczych w Macedonii, które w danym razie mogą unicestwić wszystkie najbystrzejsze projekty.

Giełda berlińska utrzymuje się niezmiennie przy swym pewnym usposobieniu i nie reaguje wcale na zajścia na pieniężnych i przemysłowych targach amerykańskich.

Giełda tamtejsza, odmiennie od wiedeńskiej, ma bowiem silną wiarę do własnych stosunków tak

w handlu, jak i w przemyśle jest przekonana, że jeden i drugi wzmocniły się tak dalece, że niebezpieczeństwo reakcji jest wykluczone. Uzasadniają to dotychczasowe, chociaż tylko domowe zamknięcia bankowe za bieżące półrocze, tudzież publikacje przedsiębiorstw przemysłowych za rok obrotowy 1902/1903 zakończony 30 czerwca.

Wyniki są bez wyjątku o wiele korzystniejsze a giełda berlińska jest silnie przekonana, że polepszenie jest trwałem, na dłuższy czas zapewniającem korzystną rentowność.

### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 11 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7'80 do 8'10 Pszenica nowa od 7'45 do 7'50 Zyto gotowe od 5'75 do 5'90. Zyto nowe od 5'50 do 5'75 Owies obrotowy gotowy od 5'15 do 6'—, Owies obrotowy nowy od 5'— do 5'20. Jęczmień pastewny 5'25 do 5'50. Jęczmień browarniany 5'75 do 6'—, Rzepak 9'50 do 9'75. Rzepak nowy — do —, Groch pastewny 6'75 do 7'50. Groch do gotowania 7'75 do 9'—, Wyka 5'25 do 5'75. Bobik 5'50 do 6'—, Hreczka 6'50 do 7'—, Kukurudza do gorz. 6'— do 6'—, Kukur. stara od 6'50 do 6'75 Chmiel za 68 kilo od 170 do 180—. Koniczyna czerw. nowa od 50'— do 60'—, Koniczyna biała od 50'— do 65'—, Koniczyna szwedzka 55'— do 60'— Tymotka — do —

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18'10 do 18'25 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10'25 do 10'35

Wskutek braku dowozów wobec robót w polu, ceny zboża uzyskały zwązkę, również produkta na mieszanek odpowiednio, wskutek znacznego zapotrzebowania, poszły w górę.

W nowym zbożu transakcje nieznacznie z powodu rezerwy tak ze strony producentów, jak i kupców. Chmiel tenduje wyżkowo, co do spirytusu usposobienie niezmiennie.

Wiedeń, 10 sierpnia. Cukier (spokojnie) 21'40, Spirytus osłabiony. Nafta galicyjska niezmienną.

Frankfurt, 11 sierpnia. Austr. kred. 208'25 Disconto 230'40, Laura —, Koleje państwowe 187'30, Alpy —.

Paryż, 11 sierpnia. Trzy procent. renta 97'80, Mąka 30'10.

Berlin, 11 sierpnia. Banknoty austriac. 85'20, Spirytus —.

= **Bank hipoteczny we Lwowie** podaje do wiadomości, iż z d. 31 lipca b. r. wynosił stan jego: 4% Listów hipotecznych 29,742.600.— kor. 4½% Listów hipotecznych 99,351.200.— kor., 5% Premiiowanych listów hipotecznych 5,965.000.— koron, łącznie 135,058.800.— koron, stan zaś Asygnacji kasowych 3,404.200.— koron.

= **Dostawa materiałów drzewnych.** „Gazeta Lwowska” z dnia 15 sierpnia br. ogłasza publiczne rozpisanie dostawy materiałów drzewnych, które ek. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie będzie potrzebować na rok 1904. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych blankietach, mają być wniesione najpóźniej do dnia 10 września br. godzina 12 w południe do wymienionej ek. Dyrekcji we Lwowie. Bliższe warunki tej dostawy są podane w „Gazecie Lwowskiej” z dnia 15 sierpnia br. i mogą być także przejrane, lub udzielone w biurze III i IV ek. Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie“.

Odpowiedzialny redaktor:

**Józef Ziemiński**

78) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ)

## SYLWETY EMIGRACYJNE Z DGBY MINIGNEJ.

### Seweryn Gałęzowski.

Śród emigracji polskiej w r. 1831 postacią jedną z najwybitniejszych był dr. medycyny i chirurgii, Seweryn Gałęzowski. Zeszedłem się z nim po moim z Konstanczyna do Paryża przyjeździe (r. 1858) w jakimś — dobrze nie pamiętam interesie publicznym, o którym był uprzedzony, albowiem na mnie u siebie w mieszkaniu o godzinie porannej czekał. Gdy się w obec niego znalazł, od pierwszego nań oka rzutu, byłym w nim, chociażbym o tem nie wiedział, poznał profesora. Słuszny, szczupły, o wyrazie oblicza znamionującym pewność siebie, wzbudzał cześć, tem mocniej mi się uczuwać dającą, że był jednym z przedstawicieli nauki, którą cześć od dzieciństwa mnie nauczono o ile — rozumie się — przedstawiciel onej Moskalem nie był. Profesorów uniwersytetu Polaków rzadko mi się w życiu spotykać zdarzało. Znałem Zienowicza i Andrzejewskiego krzemieńczanów, na katedrze widziałem Fonberga, po nich, nim do Lelewela trafiłem, najpierwszym był Gałęzowski — słuszny, imponujący, ogolony (w czasach owych w sferze mężów nauki wąsy, broda, bokobrody nawet uchodziły za rzecz zdrożną).

Interes, co mnie do niego sprowadził, tyczył się musiał obchodzących mnie bardzo stosunków

z Rusią, zwłaszcza zaś z Rusią, pod panowaniem moskiewskim. Z Gałęzowskim znośli się w sprawach polskich obywatele krajów zabranych (po dzisiejszemu, Gubernii południowo-zachodnich) tej sfery, w której nie łatwo poławiają się ludzie, skłonni zajmować się taką, jak polska, sprawą, na wielkie nierzadkie śmiertelników, bezpieczeństwo własne i wygody milujących, narażając przykrości. Jednym z takich, co bezpieczeństwa przestrzegali i wygodami nie pogardzali, mimo to od służenia sprawie polskiej się nie odwracali, był cieszący się nie małym śród obywatelstwa polskiego na Rusi, którą sobie Moskwa przysądziła, mirem, sędziwy pułkownik, Marcin Tarnowski. Pułkownik z Gałęzowskim nie w innych tylko w publicznych znośli się sprawach. Ponieważ o tem wiedziałem, ponieważ dużo o Tarnowskim od ojca mego, który pod dowództwem jego kampanię r. 1812 odbył, dobrego słyszałem; ponieważ w sąsiedztwie Podhorzec (własności i miejscu zamieszkania jego) miałem kolegów uniwersyteckich i przyjaciół, na których współdziałanie w robotach politycznych liczyłem: te przeto powody mnie do zabrania z drem G. znajomości skłoniły. Przytem — i to mnie jeszcze do niego zbliżało, że pochodził z Ukrainy. Na świat r. 1800 przyszedł we wsi Krynica, leżącej na porzezu Tykicza w powiecie Lipowieckim gub. Kijowskiej, niedaleko od Bałabanówki, którą wstawił kowal, majster od rusznicy z napisem: „Se gut, se bon, se Sagalas London, se Iwan kowal de Bałabanówka“. Jeszcze i przysłowie Bałabanówkę wspomina: „Gdzie Krym, gdzie Rzym, gdzie Bałabanówka karczma“.

Kniaża od tego siola sławnego oddalona jest o wiorst 10. A i Human nie za górami: o mil ukra-

ńskich pięć i pół, ludzkich ośm. Dzięki też tej — przypuszczać należy — nie wielkiej stosunkowo od Kniaża odległości Humania, bardziej zaś może dzięki sławie szkół humańskich, edukacya doktora i profesora przyszłego rozpoczęła się u Bazyliańców. Zdaje się, że szkoły humańskie skończył wcześniej, niż nasze znakomitości literackie: Bohdan Zaleski, S. Goszczyński, Mich. Grabowski, Aleks. Groza i inni, nie przypominam sobie bowiem, ażeby nazwisko jego obok ich nazwisk w relacjach o szkołach bazyliańskich w Humanu wymienianem było.

Z Humania wprost udał się do Wilna, wstąpił na wydział medyczny, doktoryzował się i w tymże uniwersytecie wykładał chirurgię jako adjutant profesora, głośnego w swoim czasie Pelikana. Powołany następnie do Warszawy, wysłany został przez uniwersytet warszawski za granicę, celem wystudowania nowych w chirurgii wynalazków. Do stolicy powrócił po wybuchu powstania listopadowego; sztab departamentu wojny przydzielił go do szpitalów wojennych.

Skompromitowany w sposób ten w oczach rządu rosyjskiego, mając skutkiem tego przed sobą zakończenie kariery medycznej na Syberji tem poważnie, że u niego złożonym był akt detronizacyi Mikołaja I, opuścić wraz z innymi Polskę musiał. Zamiarem jego było pozostać w Niemczech, gdzie rozprawy jego, treści chirurgicznej, ogłaszane w wydawanym przez Graefe'go i Waltera „Journal der Chirurgie“, wyrobiły mu wziętość w świecie naukowym.

(C. d. n.)

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 11 sierpnia 1903.

Bandyci

opretka w 3 aktach, słowa Henryka Meilhaca i L. Halevy, przekład J. Chęcińskiego.

OSOBY:

- Książę Mantuy p. Kliszewski
Księżniczka Grenady pni Okońska
Adolf de Valladolid, paź księż. pna Miłowska

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Wielki włoski 6566 1

Cyrk Braci Truzzi

przy pl. Solarni (obok ul. Leona Sapiehy).

We środę 12 sierpnia

Wieczór Śmiechu

Benefis ulubionych kłownów Lepom i Eugen.

Kto się chce uśmieć niech dziś do cyrku spieszy.

Wiele nowych komicznych scen.

Muzyka 30 p. p. Początek o g. 8 wieczór.

W przygotowaniu zapasy siłaczów międzynarodowych.

W przygotowaniu serya Luciferów.

COLOSSEUM w pasażu Hermanów

przy ul. Słonecznej

Od soboty 1 sierpnia codziennie o godz. 8 wiecz.

WSPANIAŁY PROGRAM NOWOŚCI

10 pierwszorzędných atrakcyj.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 pop. i 8 wiecz.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna ul. Karola Ludwika 9. 6810 ?

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Mechnackiego 1. 6.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

- Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego 1-50 Kor.
Z. Balicki. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzuralne w zaborze rosyjskim) 1-20
F. Chwałibóg. Humoreski 1-80
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur.) 2-20

Ostrzeżenie!

Ostrzegamy Szanowną P. T. Publiczność, że poniżej wymienieni szynkarze nie sprzedają naszego piwa, lecz tanie prowincjonalne piwa:

- Bodenstein N., plac Rzeźni 13.
Brodinger M., plac Goluchowskich 3.
Chameides E., ul. Żółkiewska 59 b.

Lwowskie Towarz. akcyjne browarów.

Czy chcesz Pan 400 koron

miesięcznie zarobić lekko, uczeiwo bez ryzyka. Mówiące po niemiecku wymowne osoby przysła swoje adresy kartą (porto 10 h.) 6787 4

Sde Vrics Amsterdam 9 Box 478.

Falck & Co., Hamburg, Brandsende 23 a.

Nie należy jechać

wprzód do Ameryki, zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców Wszystkie ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą.

Jedźcie tylko przez Hamburg

Parowce naszego towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozległość sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod swoją opiekę i że ich stąd bez przesiedania w wagonie III. klasy pociągu pospiesznego wprost do siebie odstawiamy.

Z głębokim szacunkiem Falck & Co.

Niema więcej obstrukcji po spożyciu moich ciastek Husa
Skład: Wiedeń XVIII. Ladenburggasse 46 — Prospektu gratis. Próbna wysyłka 12 sztuk franco K. 3.— za zaliczką. 407 4

Odpowiedź na ostrzeżenie!

Onegdaj ogłosił browar lwowski listę szynkarzy, niepobierających piwa lwowskiego, zwąc piwo przez nich sprzedawane: „taniem piwem prowincjonalnem“.

Sprzedawane przez nas piwo marcowe z browaru parowego PIOTRA SEDELMAYERA, jest o wiele lepsze niż piwo marcowe lwowskie, zaś 12° piwo z browaru J. E. hr. Kazimierza Badeniego w Busku, sprzedawane po cenie lwowskiego „lagieru“, jest odcień znacznie lepsze.

My niżej podpisani oświadczamy jednak, że ani ostrzeżeniami, ani praktykowaniami przez browar lwowski intrygami, jak: wykupna realności, podnajmowania lokali, obiecywania utęścieliom realności ogromnie wysokich czynszów i innymi zamachami na naszą wolność i niezależność przez browarników tutejszych, nie damy się steroryzować, zwłaszcza, skoro mamy piwo krajowe lepsze od piwa wytwarzanego przez kapitalistów lwowskich, którzy stworzeniem ringu browarnianego w r. 1898 i podwyżką piwa po 2 zlr. na hektol. podkopali byt szynkarzy lwowskich, czyniąc z nich, udzieleniem drobnych pożyczek i wzięciem w zastaw całego ich urządzenia, rzeszą nędzarzy zdanych na ich łaskę i niełaskę.

Wzbogacenie się i tak bogatych kapitalistów, nie może się przyczynić do dobrobytu krajowego, skoro z tem jest połączoną klęska ekonomicznie słabszych. Konsekwentne popieranie browarów krajowych galicyjskich, wyjdzie tylko na korzyść naszą, bo w ten sposób skłonimy tutejszy browar, by dawał piwo lepsze i zrezygnował z monopolistycznych swych cn.

Bodenstein N. pl. Rzeźni 13, Brodinger M. pl. Gołuchowskich 3, Engelkreis J. ul. Kopernika 32, Fabian M. pl. Bernardyński 17, Fuchsbalg B. ul. Kopernika 8, Gruber G. ul. Zielona 3, Gangel K. ul. Teatyńska 7, Heistein L. ul. Pańska 17, Handwerker J. pl. Smolki 1, Katz J. ul. Karola Ludwika 23, Laufer M. ul. Krakowska 14, Meisels J. ul. Żółkiewska 55, Mandel ul. Teatyńska 12, Silber N. ul. Gródecka 91, Spritz Z., plac Akademicki 3, Salzberg Ch. E. ul. Teatyńska 14, E. Tunc ul. Szeptyckich 32, Waldmann H., ul. Łyczakowska 66, Wendlinger M. Rynek 14. 6908 5

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Table with columns: 0 godz. Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z; 10 godz. Odejżdżają ze Lwowa z dworca głównego do; and various train routes and times.

Wyjątkiem, dotyczącym drobnych ogłoszeń, użycia Administracji „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

# Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach reklamowych i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inseratowymi, bez względu na rodzaj, zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego“.

**Patenty**  
wyjednywa inżynier  
**M. Gelbhaus**  
rządowy i zaprzysiężony rzeczownik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw ok. urzędu patentowego. 18 ?

### Odpowiedzi nadsyłającym anonsie

**Przemysławiec Gorlice**  
Anons o 30 wyrazach kosztuje 1 K. 80 h. Anons WPana nie ma celu — prosimy zadysponować kwotą 90 hal.

### Wychowanie i nauka.

**Pensjonat francusko-niemiecki** dla dziewcząt Maryli Zideckiej w Czerniowcach, Landhausgasse 13, przyjmuje wpisy tak dla eksternistek jak internistek od 20-go sierpnia. Na żądanie bliższe dane pisemnie. 7009 3

### Posady i zajęcia poszukiwane.

**Leśnik 31 lat** liczący, wiadający językiem polskim i niemieckim z ukończoną szkołą leśną lwowską i egzaminem dla samoistnych gospodarzy lasowych z dziesięcioletnią praktyką w pierwszorzędnym gospodarstwach lasowych, obeznany dokładnie z wszystkimi gałęziami gospodarstwa lasowego i łowieckiego tudzież miernictwem poszukuje od dnia 1 listopada r. b. odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod „Leśnik“ poste-restante Lwów, Główna poczta. 6748 3

**Rutynowany rysownik techniczny i artysta kaligraf** poszukuje w miejscu zaraz zajęcia: zgłoszenia pod „Grafion“ Administr. „Słowa Polskiego“. 6969 2

**Inteligentna rutynowana panna** (izr) poszukuje posady na wieś do dzieci od 6 do 10 lat. Zgłoszenia pod: W. Fr. p. r. Bursztyn. 6975 1

**Za wyrobienie posady samostnego zarządcy folwarku** od nowego roku 1904 zapłacię sto koron. Zarządca p. r. Stanisławów. 7005 1

**Rutynowany kandydat doktor praw** poszukuje posady. Zgłoszenia „Kandydat“ Tartarów poste-restante. 7007 1

**J. Rottenberg rutynowany gorzelnik** z Podhaje nie żonaty poszukuje posady. 7008 1

**Uczeń z ukończoną VI gimnazjalną** poszukuje posady praktykanta w aptece łaskawe zgłoszenia: M Reiss Boleszowce. 7025 2

**Magister farmacji** dobrze polecony poszukuje od września posady. Zgłoszenia przyjmując z grzeczności Kotną apteka Truskawiec. 7022 1

**Rutynowany kandydat notaryalny** poszukuje posady. Zgłoszenia: „Kandydat“ post-rest. Lwów. 7029 3

**Osoba w średnim wieku** zmieniła miejsce. Poszukuje zajęcia do samoistnego zarządu domu, dobrze znająca się gospodarstwie domowym jakoteż ogrodowym, może być na prowincyi. M. S. poste-restante. 7044 1

**Gorzelników, Ekonomów, Leśniczych, Gospodynie** z dobrymi świadectwami poleca: Biuro Czerwińskiej, Lwów, Rynek 12. 7046 1

### Posady i zajęcia zaofiarowane.

Poszukuje natychmiast rutynowanego kandydata. Zwartaki adwokat w Baligródzie. 7041 3

**Pierwszorządne biuro nauczycielskie** Mme Allement poszukuje nauczycielki Polki i bony francuskie. Adres ul. 3 Maja 1. 5. 7045 1

**Fryzjer Kossowski, Hotel Krakowski, Tarnów**, poszukuje dwóch zdolnych pomocników. 7048 1

Poszukuje bony izr. umiejącej szyć dla 3 dzieci na prowincyi. Schotz, pl. Gołuchowskich 1. 8. 7032 1

**Adwokat dr. Peiper** w Przemysiu poszukuje z dniem 1 września b. r. rutynowanego kandydata. 6952 1

**Czeladzi krawieckiej** dla większych robót wojskowych i cywilnych poszukuje Zakład uniformów Tomasz Sapak w Przemysiu. 6974 5

**Pisarz do gospodarstwa kawaler**, młody, uczciwy, trzeźwy i pracowity potrzebny od 1 września b. r. Zgłaszać się z podaniem odpisów świadectw i żądaniem wynagrodzenia do zarządu dóbr Wisznia. Odpisów i świadectw nie zwraca się. Nieprzyjęte podania zostają bez odpowiedzi. Zgłoszenia tylko listowne. 6987 2

### Artykuły spożywcze.

**Miód patoka kuracyjny** lub deserowy w 5 kil. puszkach po 6 kor. 40 h, miód do picia w beczkach 4 litrowych po 5 kor. 60 h. wysłać opłatnie ks. W. Mikitka, proboszcz w Kupezyńcach poczta Denysów. 6949 3

**Truskawki olbrzymie** słodkie ananasowe do smażenia, pasowe słodkie staropolskie, poziomki miesięczne ogromne, pasowe i białe wszystkich po 18 ct. za tuzin, sprzedaje Dwór, Łapszyn, Brzeżany. 7042 8

### Sprzedaż win.

**Sprzedają swoje białe (risling) i czerwone (burgunder) wina górskie** także w małych beczkach. Heinrich Frank Gyöngyos (Węgry). Heveser Comit. 7030 1

### Kupno i sprzedaż.

Poszukują się używanej kolejki ze stalowymi progami, długości 500—1000 m. b. z 5—6 wózkami, w dobrym znajdującej się stanie. Zgłoszenia z podaniem najniższej wymaganej wnosić należy do 30 sierpnia b. r. do Zarządu dóbr Kąsna Dolna o. p. Ciekowice. 7012 5

**Wierzchowiec lat 9**, gniady miary 147 chodzący dobrze w zaprzęgu do sprzedania, Krzyżowa 27. 7047 1

**Eureka (maszyna do oczyszczania zboża)** i „taraz“ tania do sprzedania. Obydwie maszyny są w ruchu. Oglądać można w młynie parowym Józefa Thoma i syna, Lwów, ul. Janowska 1. 52. 7035 2

### Wysprzedaż

pozostałych wełn i barchanów za bezcen (przez kilka dni) w magazynie  
**M. LUDWIGA**  
Lwów, Hotel Georgea. 7043 4

### Interesy majątkowe i handlowe.

**Willa z ogrodem** w Tarnopolu tuż przy parku i dworcu kolejowym jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u WP. Landmana. Magistrat, Tarnopol. 6842 3

**Realność z ogrodem** w Żółkwi do sprzedania. Bliższa wiadomość Rawski ul. Grodecka 20, lub cukiernia Schneidra ul. Batorego 32. 6967 3

Poszukuje się kupna lub miejsca na trafikę. Zgłoszenia Bazar owocowy Pasaż Mikolascha. 6999 1

**Apteka** w małym mieście zaraz do wydzierżawienia pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomość w Burzaczcu u adwokata Dr. Lisowskiego. 7010 3

**Kupię majątek lasowy** wartości miliona koron wymagane 4 proc. czystego dochodu. Pośrednictwo wykluczone. Adres: „Roman S.“ Lwów, Główna poczta. 7036 3

**8.000 koron pożyczki** poszukuje na hipotekę dwupłatowej kamienicy we Lwowie zaraz po długu bankowym na 8 procent. Adres: „Realność“ Lwów, Główna poczta. 7038 3

**Apteka** wraz z domem zaraz do wydzierżawienia, Lisowska, Uście Zielone. 7049 1

### Powierzono mi kilkaścic Majątków ziemskich

do parcelacji a to we wschodniej i zachodniej Galicji, na Węgrzech, w Bośni i Hercegowinie. Kto mi dostarczy parcelantów pojedynczych płacę po 10 Kor. (słownie dziesięć koron) od każdego kupionego względnie sprzedanego morga gruntu ornego.

Informacji udziela bezpłatnie i odwrotnie przez Wys. c.k. Namiestnictwo Koncesyjonowane biuro pośrednictwa i parcelacyjne

**Wł. Lewickiego w Jasle**  
Stacya kolejowa poczta i telegraf. 6609

### Mieszkania i sklepy.

**Ładny lokal frontowy** mogący być także podzielony, Rynek 48. 6846 7

**Na Kochanowskiego 1. 17** jest salon, dwa pokoje kuchnia do najęcia. 6890 1

**Sklep** z czterema przyłogami ubikacjami zaraz do wynajęcia, ul. Kopernika 4. 7034 10

**Lokal na Zakład fotograficzny** lub inny zakład przemysłowy do wynajęcia przy ul. Fredry 1. 7. 7039 1

**Pokój kawalerski frontowy** z całym utrzymaniem zaraz do wynajęcia, ul. Lenartowicza 7, I p. 7033 1

**Stajnia lub magazyn** do wynajęcia. Ul. Szptyckich 41. 7037 3

### Doniesienia różna.

**CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badań mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5**

### Wyłączne zastępstwo

dla Galicji prawdziwego i najlepszego oryginalnego „KULMBACHERA“ posiada p. Józef Huttinger w Krakowie ul. św. Tomasza 21. Główny skład piwa zagranicznego i krajowego. Zamówienia skutecznie bezwzględnie w oryginalnych beczkach i butelkach ze składów trans. na dworcu kolejowym, w Krakowie. Powszechnie znane piwo pilzneńskie z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie (Czechy). Piwa nasze są przez powagi lekarskie polecane i najwyższą nagrodą na wystawach światowych odznaczone. 7028 1

### Najlepszą w kraju DACHÓWKĘ

z gliny odmulonej najtaniej dostarcza fabryka sztucznego kamienia i dachówek we Lwowie. Zamówienia przyjmuje biuro fabryki w gmachu Banku hipotecznego. 4810 Numer telefonu 396.

### Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

**Drukarnia i Stereotypia „Słowa Polskiego“**  
we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

### 1 września ciągnięcie

Polecamy 5 losów Bazylika za gotówkę K. 105. albo w 24 ratach po K. 5 5 kup. prem. losów węg. czerw. krzyża za gotów. kor. 62 50, albo w 23 ratach po kor 3. — Promesy na 30% losy Zakł. kred. ziemsk. I. em. po kor. 5. Główna wygrana kor. 90 000, ciągnięcie już 17 sierpnia

### DOM BANKOWY

Rohatyn i Ulam Lwów, Sykstuska 8. 7051

### J. KINDLER DROGUERYA w STRYJU

hurtownie i detalicznie **Merańskie napoje** Vino Santo, Alpine, Cognac, Vermouth — firmy G. Bergwein Co Meran Tirol. 258 ?

### Fabryka wyrobów cementowych i skład

**Materyałów budowlanych** Stowarzyszenie zarejestrow. z ograniczoną poręką **WE LWOWIE** ul. Janowska 1. 4

Skład rur, posadzek, stopni, rynnek, dachówek i nagrobków cementowych własnego wyrobu, oraz portland cementu, wapna hydraulicznego, posadzek i rur szteingutowych, łupku, wogóle wszelkich artykułów budowlanych, ręczę za ich dobroć. 5856

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układania posadzek i krycia dachów po cenach umiarkowanych. Telefon nr. 460.

### Drukarnia, Stereotypia Słowa Polskiego

we Lwowie ul. Chorążczyzna 1. 17-19 posiada: **Maszyny rotacyjne i pospieszne.** Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia. **Kompletną stereotypię** płaską i okrągłą. **Wielki wybór** czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. **wykonywa:** Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

### Zdrowotny GORSET bez brykii

Stalki do wyciągania przez co gorset łatwy do wyprania. Nadzwyczaj piękna figura. — Zapewnia swobodę. Ciągła czystość. Skład fabryczny oryginalnych ang. „Platinum Anti-Gorget“ u Jana Pawłowskiego we Lwowie pl. Maryacki 1. 6. — Cenniki franco.

### 1 los austr. czerw. krzyża

1 los węg. czerw. krzyża K. 70.000, 40.000  
1 los włoski czerw. krzyża K. 40.000, 20.000  
1 los Bazylika (Dombau) Lr. 35.000, 20.000  
1 los serbski tytoniowy K. 30.000, 20.000  
1 los J6-sziv (dob. serca) Fr. 100.000, 75.000  
K 20.000

6 losów 15 ciągnięć w roku. Raty po 8 koron miesięcznie

Cena kor. 192. — 24 rat po 8 koron. — Rocznie 15 ciągnięć. — Składający 1 ratę gra zaraz na powyższe losy. — Czeki pocztowe i gazeta losowa bezpłatnie. 44

### DOM BANKOWY Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

### J. CHRISTOF we Lwowie

Fabryka stór i żaluzji ul. Jabłonowskich 9. 5279 ?

### Piękną

jest delikatna — biała i miękka pięć jakoteż twarz bez piegów i nieczystości skóry. Aby to osiągnąć, należy się myć codziennie Bergmannamydłem liliowym (marka ochronna: Dwa j. górnicy) Bergmann et Co Drezno i Cieszyn n/E. Cena za sztukę 40 ct. Do nabycia we Lwowie u A. Hübnera, w apt. Ruckera, drog. Mikolascha i Sp., u Friedricha i Beacocka, O. T. Wincklera syna, Leszka Sładowskiego, w Stryju aptek. J. Alchmiller i J. Kindler w Rzeszowie u A. Karpińskiego. 12

### Rowery

oryginalne Waffennrad-Steyr na spłatę poleca M. Korke Lwów, ul. Grodecka 10. Szkoła jazdy i warsztat reperacyjny. 6490

**Zarząd dóbr Rudniki pocz. Piaseczna** prosi osoby poinformowane o podanie pod powyższym adresem miejsca pobytu Teofila Grzegorskiego, dawnego leśniczego w tych dobrach. 6796 2

### Kredyt pieniężny

do najwyższych kwot na skrypt dłużny, dla wypłacalnych osób każdego stanu, spłata małymi ratami, procent 5 1/2. Pożyczki hipoteczne na I. lub II. miejsce, procent 3 3/4. Zgłoszenia w języku niemieckim do Leszmitoló és Bankbizományi Iroda Budapest Jozsef Kör-ut 15. (Marka na odpowiedź pożądana). 6873 5

### Do ZAKOPANEGO

na wycieczkę wypożycza się dla pewnych osób bez kaucyi amatorskie aparaty fotograficzne tak łatwe do użycia iż bez najmniejszej wiedzy natychmiast każdy fotografować może. Wypożyczenie aparatu kosztuje 3 lub 5 kor. Hurtowny skład aparatów fotograficznych Edmund Brodowski, Lwów, pl. Halicki 4. 7015 1

### Fabryka wyrobów kotlarskich, miedzianych i żelaznych

założona w roku 1871 Koncesjonowany instalacyjno-wodociągowy **Franciszka Schramma** we Lwowie, Młynarska 1. 5 Poczta Lwów-Podzamcze, numer telefonu 323. Urządza gorzelnie, browary, wykonuje kotły parowe, rezerwoary na spirytus i SC. również wyrabia rozmaite naczynia kuchenne. 6766 3

### Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej

Lwów, ulica Halicka 16 poleca: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od złr. 200. 5410

### Rowery styryjskie bambusowe

po przystępnej cenie oraz stalowe styryjskie od 100 zł. i na spłatę poleca **M. Korke, Lwów Grodecka 10** szkoła jazdy. 6489

### DOM BANKOWY Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

**Piękna, biała, miękka płeć** 6103 ?  
— nadaje jedynie aptekarza C. Balassa angielskie —  
**MLEKO OGÓRKOWE**  
Mleko ogórkowe premiowane złotymi medalami na wystawach w Londynie, Paryżu i Wiedniu, usuwa piegi, plamy wątrobiane, przyszcze, wagi i t. d. używa twarży dziwnie młody wygląd, jest wobec tego jedynym środkiem piękności.  
Cena 2 k. Puder ogórkowy 1 k. 20 h. i 2 kor. Mydło ogórkowe 1 kor.  
— **Prawdziwe tylko z napisem „Balassa“.** —  
Jedynie składy wysyłkowe dla Galicji:  
Apteka Zygmunta Ruckera we Lwowie, w Przemysłu: apteka F. Bajera pl. „na Bramie“ 1. 4.

**Rowery**  
najnowszy model  
marka odznaczona  
na najwyższą nagrodę na wystawie Paryskiej w roku 1900.  
Mam na składzie w zastępstwie na GALICYĘ  
**S. WAGNER**  
mechanik 3239  
Lwów, pl. Bernardyński, róg Halickiej 1. 7.  
Własny warsztat reparacyjny.  
Skład maszyn do szycia.

**Mydło „Schichta“**  
„JELEŃ“ MARKA: „KLUCZ“  
Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.  
**Wszędzie do nabycia!**  
Przy zakupie uważać należy na to, aby każdy kawałek mydła nosił nazwę: „Schicht“ i jedną z powyższych marek ochronnych.

**Kawiarnia-Restauracya**  
kompletnie urządzona na ożywionej ulicy korzystnie do wydzierżawienia. — Zgłoszenia pod „1000“ Administracya „Słowa Polskiego“.  
6980 2

Najnowsze i w każdej cenie!!!  
**TAPETY**  
poleca  
**W. Adamski**  
(dawniej Jürgens)  
Lwów, Sobieskiego 1. 4.  
Wzory wysyła na żądanie. 3194

Ekspert do wszystkich państw europejskich!!!  
Egipskie tuzki i bibułki  
**AIDA**  
pod gwarancją z papieru „verge combustible“.  
Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.  
6902

Przez tysiące lekarzy polecane  
**Kufekę** Najlepsze pożywienie dla **dzieci**  
zdrowych i chorych na żołądek. Okazało się nadzwyczaj dobrem w wymiotach, niezycie jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu i t. d. **Dzieci** świętnie chowają się na niem i nie doznają **zboczeń w trawieniu.**  
Dostać można w aptekach i składach aptecznych.  
**Fabryka R. Kufekę, BERGEDORF-HAMBURG i WIEDEN, I.**  
**Mączka dla dzieci.**

**OWOCE**  
Renglody kosz 5 klg. . . . . zlr. 1-20  
Sliwki węgierskie . . . . . 1-20  
Rajskie jabłuszka . . . . . 1-30  
Pomidory . . . . . 1-10  
Deren . . . . . 1-20  
wraz z opakowaniem  
Brzoskwinie i winogrona kuracyjne poleca Handel delikatesów i win  
**Fryderyka Schleichera**  
Lwów, róg ul. Sykstuskiej 2. 6997

**Prywatne Gimnazjum SCHOLZA,**  
w Grazu ul. Grazbach, róg ulicy Maigasse.  
Prawo publiczności, świadectwa dojrzałości ważne, doskonały pensjonat, własny dom, bardzo zdrowe mieszkania, uważna i sumienna pielęgnacja wychowanków, dobry skutok nauki, umiarkowana cena. Zupelne zastąpienie rodziców. Pensjonat otwarty także podczas wakacyj. Nauka do egzaminów powtórnych, wstępnych i poprawek.  
Kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do I klasy szkół średnich, rozpoczyna się 1-go sierpnia.  
4964 22-4

**Józef Oser,** Fabryka maszyn odlewnia żelaza i metalu w Krems nad Dunajem.  
Specjalna fabryka nowoczesnej budowy turbin dostarcza  
urządzenia młynów, masywne lane walce, francuskie kamienie młyńskie, kompletne urządzenia tartaków, również  
**Turbiny Francis.** Turbiny podług systemu: Girand, Jonval. Koła wodne itd., Ltd.  
Kosztorysy i cenniki bezpłatnie.

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych  
**PODRÓŻNIK POLSKI**  
przewodnik po całej Europie  
opracowany według najlepszych źródeł z 23 planami miast. 6244 6  
Wydany w celu zastąpienia Publiczności polskiej wydawnictw niemieckich, jak Baedekera i innych.  
Cena w oprawie 8 koron.  
Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie oraz w księgarni Gebethnera i Ski w Krakowie.

**AKCJE** Krakowskiego tramwaju elektrycznego stanowiące dobrą lokację z powodu stale rosnących dochodów towarzystwa poleca po 420 k.  
**KANTOR WYMIANY BRACI EIBENSCHÜTZ**  
w Krakowie Rynek gł. 5.  
Bliższych wyjaśnień udzielamy chętnie listow.  
Wydawnictwo Gazety Losowa i Handlowej „Merkury“. Prenumerata całoroczna z bezpłatnym „Rocznikiem finansowym“ 3 kor. 60 hal. 3915 ?

„Słownik języka polskiego“ pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego  
wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160 stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty do litery N.  
Cena Słownika wynosi rb. 10, które można uiszczać i w czterech ratach po rb. 2-50, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-ego.  
Na koszt przesyłki dopłacać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą.  
Ekspedycya i skład główny Słownika w Administracyi „Gazety Handlowej“ w Warszawie, Szpitalna 1. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.  
Tamże do nabycia ozdobne okładki do „Słownika języka polskiego“.  
918

**WACŁAW GĄSIOROWSKI**  
**Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej**  
Część I.  
**HURAGAN** 3 tomy cena egzem. broszur. K. 6-  
cena egz. w ozd. opr. K. 7-80  
Część II.  
**ROK, 1809** 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4-  
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20  
Część III.  
**Szwolężerowie Gwardyi** pod prasą  
nabywać można we wszystkich księgarniach 1380  
lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążyczyna 17-19  
**UWAGA.** Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4. (w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.

**Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.**  
— wyszedł z druku — 877  
**Tom XXXII. broszurowany**  
Cena Rs. 4-  
**Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9-50.**  
Warszawa, Administr. Nowy Świat 47